

grudzień
2023

nr 12/494

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



Posłani,
aby dawać radość
s. 8



nr 12/2023 **misjonarz**

● Rozmowa z bp. Estanislau M. Chindecasce SVD –

Nasz człowiek w Angoli s. 3

● Zdzisław Grad SVD – **Narodziny Kościoła i Jezusa na ubogiej ziemi malgaskiej s. 6**



● Michał Radomski SVD – **Posłani, aby dawać radość s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Świętego Szczepana s. 11**

● Bartłomiej Parys SVD – **Zamek w Donamon – kolebka werbistów w Irlandii s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – ... **modlitwy s. 16**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Alojzy Fludra SVD s. 17**

● Rozmowa z o. Sylwestrem Wydrą SVD – **Być tam, gdzie Pan Bóg potrzebuje s. 18**

■ **MISJA W CENIU WOJNY (CZ. 3):**

Krzysztof Kołodyński SVD – **Pogrzeb s. 20**

■ **MUZYKA I EWANGELIZACJA:**

Piotr Nawrot SVD – **Z chaty na międzynarodowe koncerty s. 22**

● Władysław Madziar SVD – **Uzdrawiająca moc ciszy s. 24**

■ **ŚWIAT MISYJNY: ETIOPIA s. 27**

Anna Trzepacz SSPS – **TAK Bogu s. 28**

● **WERBISTOWSKA ADWENTOWA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU – PIENIĘŻNO 2023 s. 31**

W następnych numerach:

- Władysław Madziar SVD, Aby Papuę ewangelizowali Papuasi
- Rozmowa z o. Zbigniewem Orlikowskim SVD, Stawać się człowiekiem na wzór Chrystusa

Okładka I: Chłopiec z przedszkola w Chole, prowadzonego przez misjonarkę ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, Etiopia
 fot. Anna Trzepacz SSPS

Okładka IV: Bożonarodzeniowe dekoracje na ulicy w Bytomiu
 fot. Andrzej Danilewicz SVD



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

Wkrótce będziemy przeżywać uroczystość Bożego Narodzenia, obchodzoną przez chrześcijan na całym świecie zawsze w rodzinie, również tej zakonnej, lub w gronie samotnych osób, dla których grupa ludzi dobrej woli przygotowuje wigilijny stół. Jakże różne jest to świętowanie! – w skali kraju i w skali globu. I nie chodzi tu tylko o klimat, kiedy w tym czasie w wielu krajach świata trwa lato. Chodzi o samo podejście do wydarzenia: czy to tylko „pusta” tradycja, czy jednak przywoływanie treści dotyczących Wcielenia Syna Bożego?

W tajemnicę Wcielenia wprowadza nas już czas Adwentu: codzienna liturgia Słowa, uczestnictwo w roratach i rekolekcjach. Próbuje i staramy się przygotować duchowo do świętowania, nie zapominając też o przygotowaniu domu i stołu dla rodziny i gości. Niekiedy to wystarczy, a niekiedy rozglądamy się i szukamy potrzebujących: w nich jest Bóg.

„Boże Narodzenie jest świętem pokory, ubóstwa, ogołocenia, poniżenia Syna Bożego, który przybywa, aby obdarzyć nas swoją nieskończoną miłością; musi ono więc być obchodzone w duchu autentycznego dzielenia się, uczestnictwa wraz z braćmi, którzy potrzebują naszej serdecznej pomocy. Musi być podstawowym etapem rozważenia naszego zachowania wobec Boga, który przychodzi; a tego Boga, który przychodzi, możemy spotkać w płaczącym, bezbronny dziecku, w chorym, który czuje, jak opuszczają go siły, w starszym człowieku, który przepracował całe życie w społeczeństwie naszym, opartym na produktywności i sukcesie, zepchnięty jest na margines i zaledwie tolerowany” (św. Jan Paweł II, audiencja generalna, 22 grudnia 1982 r.). Słowa wciąż aktualne, ważne i inspirujące.

Wśród potrzebujących i ubogich pracują misjonarze werbiści i misjonarki ze zgromadzeń założonych przez św. Arnolda Janssenę. Oni to o swojej pracy opowiadają na łamach grudniowego numeru „Misjonarza”, nie zawsze w kontekście Bożego Narodzenia, ale przecież gdzie miłość i dobro, tam Bóg, tam żywa Ewangelia i człowiek żyjący Słowem na chwałę Pana – Boże Narodzenie w codzienności. I wydawać by się mogło, że „Pogrzeb”, trzecia część cyklu reportaży „Misja w cieniu wojny”, zupełnie nie pasuje do zawartości tego numeru pisma, jednak jeśli przeczyta się artykuł pt. „Świętego Szczepana” o. Andrzeja Danilewicza SVD, okaże się, iż to nie przez przypadek ten tekst znalazł się tutaj.

„Niech Boże Narodzenie będzie okazją dla wszystkich do braterstwa, wzrostu w wierze i gestów solidarności względem potrzebujących. Niech Dziewica Maryja i Jej czysty oblubieniec Józef pomagają nam słuchać Jezusa, który przychodzi i prosi, by Go przyjąć w naszych planach i decyzjach” – to życzenia papieża Franciszka, pod którymi podpisuje się Redakcja „Misjonarza” i które kieruje do Czytelników werbistowskiego miesięcznika.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/494/2023

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.).
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Biskup Chindecasse, czyli nasz człowiek w Angoli

Z bp. Estanislau Marquesem Chindecasse SVD
rozmawia o. Dariusz Pielak SVD

Proszę się przedstawić.

Mój Boże! (*śmiech*) Jestem Angolczykiem, z centrum kraju, mam 65 lat.

Mając na uwadze, że wiek emerytalny dla biskupa to 75 lat, to Ksiądz Biskup ma przed sobą jeszcze dużo pracy, co najmniej dziesięć lat!

Tak, tak to jest! Jestem misjonarzem Słowa Bożego. Dziesięć lat temu zostałem mianowany biskupem diecezji Dundo, położonej w północno-wschodniej Angoli. To region graniczący z Demokratyczną Republiką Konga. Nasza diecezja jest bardzo młoda, powstała w wyniku podziału 21 lat temu, ale jej obszar jest wciąż ogromny, bo obejmuje ponad 100 tys. kilometrów kwadratowych, czyli mniej więcej tyle co jedna trzecia Polski.

Skąd u Księdza Biskupa takie imię – Estanislau? W Polsce brzmi ono bardzo swojsko...

Takie imię wybrali mi rodzice. Z pewnością na cześć jakiegoś misjonarza, który pracował w naszym kraju. Moja rodzina, a zwłaszcza moi dziadkowie, mieli wiele kontaktów z misjonarzami. W Angoli było to bardzo rzadkie imię. Teraz pojawia się częściej.

Czy Biskup utożsamia się z jakimś konkretnym św. Stanisławem?

Początkowo bliższy mi był św. Stanisław Kostka. Opowiadano mi o nim.

To patron tego domu – domu misyjnego w Chludowie.

Tak, tak! Kiedyś byłem w Wiedniu i odwiedziłem klasztor, w którym mieszkał Stanisław Kostka. Ale nie miałem szczególnego nabożeństwa do tego świętego. Natomiast w 2004 r., kiedy byłem w Krakowie, zatrzymałem się przy grobie św. Stanisława Bisku-

pa. Zakochałem się w tej postaci. Modliłem się przed jego grobem i nawet trochę zainteresowałem się historią Polski. Mam małą książeczkę w języku angielskim ze zwięzłą historią naszego kraju. Stąd narodziła się moja miłość do Polski. Oczywiście wynikała ona również z kontaktów z wieloma polskimi współbraćmi, z którymi pracowałem.

Jednym z nich jest chyba o. Jan Musiał, który należy do wspólnoty tego domu?

O. Jan jest pierwszym polskim współbratem, którego spotkałem. Był rok 1980, wrzesień. O. Jan miał chyba 29 lat, był bardzo serdeczny. Ja byłem wtedy kandydatem do zgromadzenia werbistów. Wtedy dowiedziałem się o jego misji na północy Angoli, na terenie mojej obecnej diecezji. Kiedy miałem pójść do nowicjatu, dyskutowano, gdzie ma się on odbyć (w Angoli nie było nowicjatu). Była mowa o Brazylii, Portugalii, ale też i Polsce. Polska była o tyle ciekawym wariantem, że podobnie jak Angola, była krajem komunistycznym. Mało brakowało, a przyjechałbym do Polski. Ostatecznie jednak udałem się do Hiszpanii.

Po święceniach moją pierwszą misją było Kongo i tam pracowałem z o. Janem w jednej parafii. Był moim przełożonym. Był tam także współbrat z Polski, obecny rektor seminarium w Pieniężnie, o. Adam Michałek, który opuszczał misję, a ja zostałem jego zmiennikiem. Pokazał mi wspólnoty, w których miałem posługiwać. Zostałem tam dwa lata. Wiele lat później spotkaliśmy się z o. Janem ponownie w Angoli, ale już nie w tej samej wspólnotcie.

Czy Biskup ma jakąś specjalizację, oprócz formacji seminaryjnej?



Bp Estanislau Marques Chindecasse SVD z figurą sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD w Chludowie

Zrobiłem doktorat z filozofii w Rzymie, ale po jego ukończeniu zostałem powołany do Rady Generalnej Zgromadzenia Słowa Bożego i filozofia zeszła na boczne tory. Przez 13 lat pracowałem w administracji zgromadzenia, potem wróciłem do Angoli i zamierzałem poświęcić się bardziej nauce, ale zostałem biskupem.

Jako członek Rady Generalnej werbistów Ksiądz Biskup odwiedził wiele miejsc. Jednym z nich były Indie i Puri, gdzie pracował o. Marian Żelazek. Czy Ksiądz Biskup może podzielić się swoimi wrażeniami ze spotkania z o. Marianem?

Spotkałem o. Mariana jeszcze przed wizytą w Indiach. On podczas swoich przyjazdów do Europy odwiedzał również Rzym. Wydaje się, że miał tam krewnych, przyjaciół czy dobroczyńców. Odwiedzał również i nasz dom generalny. Współbracia z Indii witali go z wielkim szacunkiem. Wiedzieliśmy, że przeszedł przez obóz koncentracyjny. W 2004 r. miałem możliwość odwiedzić Puri, gdzie o. Marian zorganizował wioskę trędowatych. To było zdumiewające! Byłem pod wrażeniem jego wewnętrznego spokoju i troski. Robił wszystko ze spokojem, który wydawał się w nim bardzo naturalny. Poszliśmy odwiedzić chorych, którzy mieli ogromne rany. O. Marian leczył ich z uwagą i szacunkiem, co było imponujące. W szpitalach personel robi wszystko bardzo szybko, pracuje jak maszyny.

Ale on nie! Zrozumiałem, że dla niego każdy człowiek jest osobą. Dla każdego miał czas. Tego samego dnia odwiedził nas mężczyzna. Przyjechał samochodem i przywiózł ubrania do rozdania. Powiedział o o. Marianie: „To dobry człowiek!”. Wiem też, że o. Marian zbudował szkołę. Bez wątpienia to człowiek, który pozostawił w Indiach swój ślad. Jednak to, co zrobiło na mnie największe wrażenie, to jego człowieczeństwo i poczucie wewnętrznego spokoju, a tym bardziej kiedy się wie, przez co przeszedł i zna jego historię. Wtedy nabiera się przekonania, że o. Marian Żelazek był kimś, kto poruszał się w przestrzeni czystej miłości.

W 2008 r. Ksiądz Biskup odwiedził Polskę w związku z wizytacją generalną. Teraz znowu. Czy zauważa się zmiany po 15 latach?

Wtedy wrażenie zrobiła na mnie gościnność współbraci. Jeśli chodzi o ogólną sytuację w zgromadzeniu, w 2008 r. sytuacja była zgoła odmienna. W Chludowie byli nowicjusze, których zaprosiłem do pracy w Angoli. W Pieniężnie funkcjonowało seminarium duchowne. Nie były to już imponujące liczby i czuliśmy, że zbliża się poważny kryzys, ale nie sądziliśmy, że nadejdzie tak szybko. Kolejną rzeczą, która przykuła moją uwagę, była uroczystość Wszystkich Świętych. Pochodzę z kraju katolickiego, ale to, jak tu obchodzi się ten dzień, było niezwykle. Byłem tego dnia w Chludowie. Nigdy go nie zapomnę.

Cmentarze płoną?

Tak, tak, płoną! Ale bardzo spodobała mi się także niezwykła jesień. W Europie spędziłem wiele lat. Nowicjat odbyłem w Hiszpanii, studia w Portugalii, doktorat w Rzymie, ale po raz pierwszy zauważyłem piękno jesieni tutaj, w Polsce.

Podczas tamtej wizyty mówiło się też o umiędzynarodowieniu Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Pojawili się wtedy pierwsi współbracia z Indonezji i przybyli pierwsi studenci z Togo. Wielokulturowość jest znakiem rozpoznawczym wszystkich

prowincji misyjnych. Postulowano, aby zrobić coś w tym kierunku również w Polsce i wydaje się, że to się udaje.

Tak, już kilkanaście procent werbistów w Polsce to cudzoziemcy. Chodzi przy tym o ludzi młodych i aktywnych.

Tak, taka jest rzeczywistość. Wtedy to jeszcze nie było jasne.

I trzeba zaznaczyć, że często są to osoby bardzo utalentowane i wnoszące imponujący wkład.

Tak, dzielą się swoim bogactwem. Wydaje mi się, że stanowią dobry wkład w Polską Prowincję i w ogóle w Kościół w Polsce. Dzisiaj, kiedy tak wiele mówi się o globalizacji, Kościół nie może pozostać w odosobnieniu.

Mamy cudzoziemców w restauracjach, na uczelniach, w Kościele też powinni być.

Wydaje mi się, że Polska Prowincja może wiele w tym zakresie zrobić. Już to robiła. Przez wiele lat werbiści przybliżali rzeczywistość świata lo-

kalnej społeczności poprzez misjonarzy czy niektóre inicjatywy, takie jak muzeum w Pieniężnie. Ale teraz może to zrobić w nowy sposób – poprzez obecność współbraci z zagranicy.

A teraz poproszę o trochę informacji o swojej rzeczywistości. Na początek – o Afryce. W europejskiej mentalności Afryka jest uważana za kontynent biedy. A jak jest obecnie, szczególnie w Angoli? Czy to jest kraj biedny, czy kraj kontrastów?

Lepiej mówić o kraju kontrastów. Mamy wiele zasobów naturalnych. To jest bogactwo, choć ze względu na zmiany cen surowców to bogactwo niestabilne. Musimy także mieć na uwadze bogactwo i ubóstwo kulturowe. Brak dostępu do edukacji czy służby zdrowia to też oznaki ubóstwa.

Tak jak wspominałem, Angola to kraj bogaty w surowce naturalne: ropę, diamenty, złoto, poza tym ryby, lasy. Jednak kraj przeszedł przez wiele lat wojny domowej, która spowolniła rozwój. Angola znajdowała się w najwyższym punkcie rozwoju gospodarczego ok. 1973 r., jeszcze pod rządami kolonialnymi. Wtedy np. byliśmy czwartym na świecie producentem kawy i uprawialiśmy dużo bawełny. Wojna zniszczyła wszystko. Kraj utracił również znaczną część infrastruktury. Począwszy od 2002 r. nastąpił rozwój gospodarczy, ale gospo-

W Angoli



Po przyjęciu sakramentu chrztu w parafii w Luanda – Cazenga



darka w dużym stopniu zależy od cen ropy. Są też zastrzeżenia co do funkcjonowania administracji, przy dobrej administracji moglibyśmy posunąć się dalej. Niemniej jednak Angola pozostaje krajem nadziei.

A diecezja Biskupa?

Pewien współbrat zapytał mnie, czy mam samolot, aby móc dotrzeć do wszystkich parafii. Diecezja położona jest w mniej zaludnionym regionie Angoli. Wg spisu powszechnego z 2014 r., region ten liczy 950 tys. mieszkańców. Niekiedy można jechać dwie godziny i nikogo nie spotkać. Katolicy na terytorium diecezji stanowią ok. 25% mieszkańców, pozostali praktykują głównie religię tradycyjną. Można powiedzieć, że żyjemy w kontekście pierwszej ewangelizacji. Mimo że chrześcijaństwo w Angoli istnieje od pięciu wieków, czyli jesteśmy jednym z krajów o najdłuższej tradycji chrześcijańskiej w Afryce, to mowa jest głównie o północno-zachodniej części kraju. Jednak do nas, na północny wschód, ewangelizacja nie dotarła. Wynika to w dużej mierze ze specyfiki geograficznej Angoli. Mimo wielu rzek, nigdy nie służyły one jako szlaki

komunikacyjne, tak jak rzeka Kongo. Kongo jest rzeką żeglowną i misjonarze dość szybko dotarli w różne miejscowości. W Angoli natomiast na rzekach mamy wiele progów skalnych i wodospadów, czasami co 5-10 kilometrów. Regularny transport w oddalone regiony pojawił się bardzo późno. Poza tym, jest to region bardzo bogaty w diamenty, dlatego zawsze ograniczano dostęp do niego. Te ograniczenia utrzymują się po dziś dzień. A więc przyszło nam stworzyć wiele rzeczy od zera.

Czasami diecezję ocenia się po liczbie księży. Ilu księży jest w diecezji?

Obecnie jest ich 25. Dlatego poprosiłem o pomoc współbrata werbiście, o. Edwarda Sito o pomoc. Znam go jeszcze z Portugalii.

Czy poza o. Edwardem są w diecezji inni werbiści?

Tak, są w regionie graniczącym z dawną diecezją Saurimo, np. o. Krzysztof Ziarnowski. Wspólnotę założyły również siostry Służebnice Ducha Świętego. Pracował u nas też śp. o. Krzysztof Łukoszczuk, którego ludzie wciąż wspominają. Pamiętają, że został porwany przez partyzantów i że modlili się o jego uwolnienie. Pracował tam także wspomniany na początku o. Jan Musiał.

Co można uznać za najbardziej interesujące i żywe w diecezji? Co przyciąga ludzi?

Jest dużo młodzieży. Ludzie mają wiarę. Jednak potrzeba jeszcze dużo formacji, ponieważ synkretyzm religijny jest bardzo silny. Jeśli pojawia się choroba lub śmierć, ludzie mają problem ze zrozumieniem tego z chrześcijańskiego punktu widzenia i uciekają się do tradycyjnych wierzeń, często mieszanych z magią. Musimy mocno nalegać na formację katechetyczną. Misja Kościoła w dużej mierze zależy od katechistów, których jest wielu.

Misjonarze w czasach Arnolda Janssen byli źródłem informacji o dalekich krajach. Dziś opowieści misjonarzy już nikogo nie dziwią, mamy przecież „Na-

tional Geographic”, który robi to lepiej od nas. Ale może jednak przydałyby się jakieś badania o charakterze duszpasterskim?

Tak, ale w tym aspekcie czujemy pewne opuszczenie przez zgromadzenie. Kiedy prosisz o pomoc, zwykle odpowiedź brzmi: Musisz zadowolić się lokalnymi współbraćmi. Nie chcę, żeby to zabrzmiało jak szukanie konfliktu, ale rzeczywistość jest taka.

Czy w diecezji są powołania kapłańskie?

Tak, do kapłaństwa tak. Podjęliśmy ciekawą pracę z młodymi ludźmi, wzywając ich do bycia ewangelizatorami własnej ziemi. Odpowiedź z ich strony jest dobra. Za jakiś czas będą święcenia czterech diakonów i trzech prezbiterów. W diecezji mamy już czterech księży. Kolejne roczniki w seminarium to znowu dwóch-trzech kleryków. Perspektywy są dobre. Seminarzyści studiują w stolicy, Luandzie. Trudniej jest z powołaniami do zakonów żeńskich. W innych regionach Angoli jest wiele powołań, ale nie u nas. Niebawem pierwsza siostra złoży śluby wieczyste. Ludzie lubią siostry. Proszą o ich obecność, ale kiedy rozmawiamy z nimi o tym, żeby zachęcali swoje córki do wstąpienia do zakonu, to odpowiedź jest negatywna. Bardzo ceniona jest wartość macierzyństwa biologicznego, co samo w sobie jest rzeczą dobrą, którą należy uszanować. Ale trzeba uświadomić ludzi, że istnieją inne formy macierzyństwa. Myślę, że z czasem zrobimy postępy w tej sferze.

I jeszcze na koniec: Jakie jest hasło Księdza Biskupa?

Są nim słowa z Ewangelii św. Jana, z rozdziału 10,10: „Aby życie miały w obfitości”.

Dziękuję serdecznie za rozmowę i życzę, żeby ta obfitość życia wylewała się na stado powierzone Księdzu Biskupowi!

Dziękuję serdecznie za gościnność waszego domu. Niech Pan Bóg błogosławi wszystkim jego mieszkańcom, dobrodziejom i osobom was odwiedzającym!

Przyjaciele



zdjęcie: Marta Solja SSPS

W ostatnim czasie misja księży werbistów na Madagaskarze przeżywa nowy entuzjazm misyjny. Poszerzamy zasięg i zwiększamy liczbę naszych placówek misyjnych. I co zasługuje na uwagę – pionierami są Polacy, werbiści: ja rozpocząłem misję 2,5 roku temu w diecezji Port Berge w regionie Mandritsara, o. Czesław Sadecki od kilku miesięcy przejmuję i odnawia misję po kapucynach w diecezji Moramanga a o. Adam Brodzik, po podziale misji Vohilava, od kilku miesięcy rozwija misję w regionie Ambohinioana, w diecezji Mananjary. Gdzie rodzi się nowa misja, rodzi się Kościół, a w powstających wspólnotach Kościoła rodzi się i obja-



O. Zdzisław Grad SVD
gotów na wyprawę misyjną

wia Bóg, również w sercach przyjmujących wiarę i sakramenty.

W GŁĘBOKIM BUSZU

Jeśli chodzi o mnie, tworzę nową misję w miasteczku Mandritsara, w głębokim buszu. Tu, w odizolowanym miejscu, zakładam, buduję i organizuję nową parafię Matki Bożej Różańcowej, która mimo braku budynków już funkcjonuje i stanowi centrum dla okolicznych wiosek w buszu. Zatem prowadzona przeze mnie ewangelizacja idzie dwutorowo: w miasteczku i w buszu.

Zdzisław Grad SVD • MADAGASKAR

Narodziny Kościoła i Jezusa na ubogiej ziemi malgaskiej



Tradycyjny posiłek z ryżu według zwyczaju przodków Tsimhiety

Stawianie krzyża na placu,
gdzie w przyszłości będzie kaplica



Dziewczęta w strojach plemiennych

Ostatnio mocno angażuję się w ewangelizację nowych wiosek. Ponad dwa miesiące temu przybył do mnie nauczyciel z głębokiego buszu, gdzie stopa misjonarza jeszcze nie dotknęła ziemi. Połowę twarzy i głowy miał owrzodzoną. Mimo stosowania wielu lekarstw, rana nie goiła się. Dosłownie błagał mnie, abym przyjechał do wioski i założył Kościół, bo – jak twierdził – panowało tam zbyt wiele mocy zła, a on również padł ich ofiarą.

Słuchałem z głębokim współczuciem i z troską. Wpierw jednak pomodliłem się z nim, aby wyzdrowiał. Próbowałem go pocieszyć, a jednocześnie myślałem, co zrobić, by w tym regionie „przed światłością Słowa i Duchem

łaski ustąpił mrok niewiary”. Moje już niemłode serce misyjne naprawdę się poruszyło.

MISYJNA WYPRAWA

Po kilku tygodniach zorganizowałem wyprawę misyjną na tydzień, z uwzględnieniem wizyty w Ankarany, odległym od głównej stacji o ok. 60 km. Udaliśmy się w 5-osobowej ekipie, trzema motorami. Droga była niezwykle trudna, wyboista, po kamieniach i prowadziła bardzo stromą górą. Ankarany to mała wioska na granicy dwóch diecezji – Port Berge i Fenoarivo Est, sąsiadującej z Oceanem Indyjskim. Na szczęście

niając i dając świadectwo, że tylko Jezus jest Tym, w którym dostępujemy zbawienia. Moje przybycie wniosło radość i wzbudziło entuzjazm u wielu. Ziarno Ewangelii padło na dobrą ziemię. W tym regionie czekają mnie jeszcze dziesiątki takich pierwszych wizyt w wioskach, gdzie misjonarza nigdy nie było. Po tej wizycie oficjalnie poprosiłem ordynariusza diecezji, aby cały obszar regionu Antsiatsiaka wszedł pod moją jurysdykcję a wówczas bez ograniczeń rozpocznę tu ewangelizację.

BOŻE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Sprawdza się powiedzenie, że tworzeniu nowej misji towarzyszy Boże

ścijan z innych wiosek, nawet oddalonych, aby nas wspomogli, bo tu, w Ambohimiarina, nie było nikogo, kto byłby ochrzczony. Zatrzymałem się trzy dni, a wraz ze mną moja wychowanka s. Laurencia. Tu też można było dotrzeć tylko motorem. Droga wąska, niebezpiecznie pod górę, w tumanach kurzu. Pierwszymi ciekawymi mojego przybycia były dzieci i młodzież. To do nich głównie kierowaliśmy katechezę i kerygmat o Jezusie Chrystusie. W niedzielę zorganizowaliśmy wielką celebrację liturgiczną pośrodku wioski, aby dać świadectwo i przyciągnąć uwagę wszystkich mieszkańców wioski. Odbył się chrzest dzieci, Pierwsza Komunia kilkunastu osób i celebracja katechumenatu. Wszystkie osoby, które przyjęły sakramenty, były spoza tej wioski. Poprzez gorliwe kazanie i głoszenie kerygmatu starałem się zrodzić i ożywić wiarę w słuchających. To rzecz zupełnie nowa w tej wiosce. Przez Słowo głoszone rodziło się Słowo, które kiedyś stało się Ciałem, a tu, na końcu malgaskiego świata, zapragnęło objawić się po raz pierwszy.

Po Mszy św. szliśmy w uroczystej procesji, niosąc wielki krzyż, który postawiliśmy na górze, gdzie pragniemy zbudować kaplicę pw. św. Jana Pawła II. Nasza procesja była imponująca – grupy dzieci i młodzieży, starsi, katechiści, którzy w radości i w duchu wiary wymieniali się podczas dzwignia krzyża – znaku zbawienia dającego nowe życie, życie wieczne. Doszliśmy do placu, gdzie postawiliśmy krzyż, a przy nim posadziliśmy cztery bananowce, którym nadaliśmy imiona czterech ewangelistów. Na Madagaskarze bananowiec jest symbolem ŻYCIA. Cztery Ewangelie objawiają Pana Życia – Jezusa Chrystusa i prowadzą ludzi do ŻYCIA wiecznego.

Głosząc innym Ewangelię, Kościół odnawia się i odradza. Ja również, gorliwie angażując się w odwiedzanie wiosek w buszu, odczuwam nowy smak misji, radość i entuzjazm.



zdjęcia: arch. Zdzisława Grada SVD

Chłopcy w tradycyjnych strojach plemiennych

niedaleko Ankarany, bo tylko w odległości 2 km, leży wioska Antsirabe, w której jest kilka rodzin katolickich. Moje przybycie stało się wydarzeniem na całą okolicę. Nawet członkowie sekt protestanckich przybyli, aby mnie przywitać i posłuchać kazania.

Z pokonaniem drogi mieliśmy szczęście, że nie padało, inaczej nie dotarlibyśmy, biorąc pod uwagę bardzo strome podjazdy i śliską czerwoną glinę. Uradowani ludzie czekali na skraju wioski. Po serdecznym powitaniu, ze śpiewem wkroczyliśmy do wioski. Miałem poczucie, że rodzi się Kościół, rodzi się Chrystus....

Przebywałem tam prawie dwa dni, głosząc słowo Boże, nauczając, umac-

niając i dając świadectwo. Dla pozyskania zaufania ludzi w nowych, jeszcze „dziewiczych” wioskach wykorzystuję różne inicjatywy charytatywne czy szkolne, czy akcje na rzecz poprawy sytuacji materialnej danej wioski. Zwiększam liczbę nowych wiosek, gdzie chcę głosić Ewangelię.

Kolejna wioska to Ambohimiarina. Nie było tu misjonarza kilkanaście lat. Ewangelizacja, ledwie zaczęta, utknęła z powodu braku kolejnych wizyt misjonarza choćby raz w roku. Wobec tego podjąłem próbę założenia nowej wspólnoty Kościoła w tej wiosce położonej na szczytach gór. W połowie lipca udaliśmy się tam po raz pierwszy. Zwołaliśmy chrze-





Przed żłóbkim

Już dużo wcześniej, jeszcze zanim się rozpocznie grudzień, staramy się zorganizować tutaj, na naszych werbistowskich misjach w Murindó i Vigía del Fuerte nad rzeką Atrato w kolumbijskiej dżungli, program z nowenną obejmujący okres pomiędzy 16 a 24 grudnia. Założenie jest takie, aby różnorodną tematyką przygotować przed Bożym Narodzeniem mieszkańców naszych wiosek z Afrokolumbijczykami, Metysami i Indianami Embera Katío i wprowadzić ich w wielkie misterium, gdy Słowo stało się ciałem i które teraz na nowo pragnie dzielić się z każdym człowiekiem swoją niepojętą miłością. Wybierając drogę posługi kapłańskiej i misyjnej zostaliśmy jako misjonarze powołani do tego, aby nieść ludziom żyjącym na krańcach ziemi Bożą miłość, objawiającą się również radością w dawaniu Słowa, bycia z dru-



Posłani, aby dawać radość

Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Grudniowy czas to wyjątkowy element w naszej układance z puzzli, jaką jest posługa misyjna.

Podział słodczy musi być sprawiedliwy...

gim człowiekiem i służenia pomocną ręką. Dzięki temu możemy zobaczyć uśmiech na twarzach ludzi, do których docieramy, często pokonując różne trudności.



Radość z obdarowania

NOWENNA, KOŁĘDY, PREZENTY

W Kolumbii rok szkolny kończy się w listopadzie, w grudniu dzieci i młodzież mają już wakacje. Tak więc chętnie przybiegają do kościołów i kaplic, a nawet miejsc wyznaczanych w różnych dzielnicach miast i wiosek, również w szkołach na placówkach misyjnych, aby brać udział w nowennie przygotowującej do świętowania Bożego Narodzenia. Śpiewanie kolęd, specjalne modlitwy na czas nowenny, a zwłaszcza zmieniające się tematy rozmów związane z Bożym Narodzeniem, każdego dnia gromadzą rzesze chętnych. Nie mamy tu śniegu, ani minusowych temperatur. W warunkach pogodowych takich, jakie w tym czasie mamy, staramy się dawać to, co potrafimy, aby był to dla dzieci i młodzieży szczególnie czas i aby mogli zanieść radość do swoich domów i rodzin. Rodzice starają się tradycyjnie pozyskać w tym czasie środki na zakup nowych ubrań i butów dla dzieci – to czas prezentów, ale i zmartwień, jak pogodzić

dotatkowe wydatki z budżetem koniecznym na codzienne życie. Co roku staramy się pomóc rodzinom najbardziej potrzebującym wsparcia. Dzięki naszym kontaktom z osobami, które są w stanie pomóc, dokonuje się cud: jeden pomaga drugiemu w potrzebie, zwłaszcza w tym szczególnym okresie Bożego Narodzenia.

Wiem, że w Polsce dzięki różnym akcjom, takim jak np. „Szlachetna Paczka”, dociera się z bezinteresowną miłością do wielu rodzin w trudnych sytuacjach życiowych. Skala tych akcji pokazuje zarówno ogrom potrzeb wśród ludzi, jak i dużą liczbę osób gotowych podzielić się z drugim tym, czym mogą. Bóg nauczył nas pasji dawania, a nie tylko oczekiwania i bra-



nia. Boża logika objawia się w tym świątecznym okresie w tym, że poprzez wspólne spotkania na modlitwie i wspólne śpiewy dajemy dzieciom to, co z kolei inni wcześniej nam podarowali.

CUKSY

Od wielu lat prowadzę pośród znanych akcję CUKSY, aby pozyskać fundusze na zakup słodyczy i zabawek, na które czekają dzieci w moich 24 wioskach misyjnych, gdzie mieszkają Afrokolumbijczycy, Metysi i Indianie Embera Katío. Co roku staramy się też wspomóc dwie wioski w pobliżu Mu-

rindó, należące do innej diecezji a tym samym do innej parafii. Ich mieszkańcy zawsze są nam wdzięczni, że chcemy również z nimi dzielić się tym, co wcześniej przekazali nam inni. Jak mówi św. Paweł: *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: największa z nich [jednak] jest miłość* (1 Kor 13,13). Właśnie miłość jest tym motorem, który nas prowadzi do ludzi. Bóg, będąc Miłością, posyła nas i On wie najlepiej, czego potrzebuje każdy z nas.

Dzieci przybiegające z radością na zorganizowaną przez nas nowennę codziennie starają się „dorwać” do sprzętu nagłaśniającego, aby zdemonstrować umiejętność śpiewania kolęd, ale też wyczekują cukierków, słodyczy, zabawek... i – co najważniejsze – Bożego Narodzenia. Cieszę się bardzo, kiedy widzę ich uśmiechnięte twarze i jestem wdzięczny wszystkim wspierającym moją misję. Wiem, że to Bóg tak wspaniale tym wszystkim kieruje, On mi to wszystko wyjaśnia... Posyła, bym dawał radość, a w zamian otrzymywał uśmiech. Bóg jest Miłością.



zdjęcia: Michał Radomski SVD

Niech te Święta Bożego Narodzenia staną się lustrem, w którym potrafimy dostrzec i nasz wkład w czynienie świata lepszym i kolorowym dzięki otwarciu się na potrzeby innych. To Boże Dzieciątko przyszło na świat nauczyć nas służyć innym – dawać, a nie jedynie czekać i brać. Boża logika Narodzin Słowa Bożego pośród nas...





fot. Marta Sołja SSsP

S. Róża Gąsior SSsP z podopiecznymi w leprozorium w Fundzie, Angola



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— grudzień 2023 —

**Módlmy się, aby osoby z niepełnosprawnościami
były w centrum uwagi społeczeństwa,
a instytucje promowały programy integracyjne,
które zwiększyłyby ich aktywne uczestnictwo.**

W świecie rywalizacji i pogoni za maksymalnym zyskiem, którego źródłem mogą być talenty i uzdolnienia powierzone ludzkim osobowościom, a także w środowiskach, gdzie podkreśla się ułomności psychofizyczne i akcentuje braki rozwojowe w celu odrzucania jednostek mniej „atrakcyjnych komercyjnie”, osoby z widoczną niepełnosprawnością nie mają niekiedy możliwości rozwoju w adekwatnym dla siebie tempie i cieszenia się swoimi życiowymi sukcesami. Potrzebują one wsparcia rodziny i najbliższego otoczenia, ale także pomocy ze strony konkretnych instytucji, aby mogły zaistnieć w społeczeństwie i czynnie w nim uczestniczyć.

Osoby z dostrzegalnymi niepełnosprawnościami nie są osobami drugiej kategorii. Są chciane przez Boga tak samo, jak wszyscy inni ludzie. W Jego oczach mają bezcenną wartość. Mają różne zdolności, dzięki którym mogą odgrywać kluczowe role w określonych sytuacjach. Deprymując je i ograniczając ich aktywność, bardzo zubożamy nasze społeczeństwa.

Stawiamy Boże plany na marginesie naszej uwagi i działalności. pozbawiamy międzyludzkie relacje spontaniczności, kreatywności i zwykłej prostoty. Budujemy w rezultacie świat według własnych wartości. Oceniamy siebie nawzajem według utopijnych standardów. Dążymy do sztucznej cywilizacji, reprezentowanej przez ludzi niewiele różniących się od siebie w zachowaniu i myśleniu.

Harmonia i jedność każdej społeczności formuje się dzięki różnorodności i wrażliwości wszystkich wobec słabszych. Potęgą każdej wspólnoty jest wzajemna miłość i gotowość do bezinteresownej służby na rzecz potrzebujących. Osoby z niepełnosprawnościami są skarbem naszych społeczeństw, ponieważ budzą w sercach zdrowych i mocnych ludzi spontaniczne reakcje miłości i przypominają o godności służenia samemu Bogu w tych, którzy są mali, krusi i oczekujący wsparcia.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Tak kamienowali Szczepana, który modlił się:
„Panie Jezu, przyjmij ducha mego!” A gdy osunął się na kolana,
zawołał głośno: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!”
Po tych słowach skonał (Dz 7,59-60).

Świętego Szczepana

Jeszcze tylko Adwent i będzie Boże Narodzenie. Jak co roku, z radością i w uniesieniu będziemy śpiewać koledy, z rozrzwinięciem będziemy patrzeć na żłóbki w naszych domach i kościołach, będziemy cieszyć się na miłe odwiedziny drogich nam osób. I jak co roku, w tym kontekście pojawi się święto św. Szczepana. Zostaniemy wyrwani z betlejemskiej groty i zaprowadzeni na plac, na którym kamienują pierwszego męczennika. Śpiewy aniołów zostaną zastąpione przekleństwami, a nowo narodzone życie ustąpi miejsca śmierci. Bezpośrednie sąsiedztwo tych dwóch świętów wprowadza jakiś zgrzyt i nie czujemy się z tym dobrze. To niszczy naszą piękną bożonarodzeniową atmosferę.

I rzeczywiście tak jest, ale tylko wtedy, gdy Boże Narodzenie to sentymentalna i słodka scena ze zwierzętami w tle i śpiącym Niemowlęciem na pierwszym planie. Boże Narodzenie to nie tylko uboga stajenka i pasterze przynoszący swoje dary. Tu nie chodzi o choinkę, świąteczne potrawy i wspólne zasiadanie przed telewizorem, by po raz kolejny pasjonować się losami Kevina, który został sam w domu.



W katedrze św. Wojciecha w Ełku

fot. Andrzej Danilewicz SVD

Boże przyjdzie do człowieka historii, to coś, za co ludzie będą umierać, począwszy od diakona Szczepana aż po dzień dzisiejszy. Obecnie każdego roku na świecie ponad 100 tys. chrześcijan ponosi śmierć męczeńską. Często za wiarę w Chrystusa „przychodzi drogo zapłacić, i to w gotówce” – jak napisał pastor luterański Dietrich Bonhoeffer, zanim

został stracony przez niemieckich nazistów.

Ale najpierw umrze sam Jezus Chrystus. *On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym*

aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej (Flp 2,6-8).

Tak więc w betlejemskim żłóbku ukryty jest krzyż męczeństwa. Jezus nie zbawi nas przez porywające nauczanie i cuda, ale przez ofiarę miłości złożoną z siebie. Stanie się Barankiem z Apokalipsy, którego św. Jan Ewangelista widzi jakby zabitego, otoczonego przez niezliczony tłum świadków, czyli męczenników, którzy śpiewają, trzymając w rękach palmy zwycięstwa nad śmiercią (por. Ap 5,6; 7,9-14).

To jest prawdziwa, choć może brutalna rzeczywistość Bożego Narodzenia. Św. Szczepan jest tutaj po to, aby nam o tym przypomnieć. Aby naszemu świętowaniu nadać głębszą treść.

„Bóg się rodzi, moc truchleje...” i *Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego (Łk 23,46). Nie da się tego oddzielić.*



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl

Kolebka werbistów w Irlandii

Gdyby zapytać kogoś, kto doskonale zna historię werbistów, jaki jest najstarszy dom naszego Zgromadzenia Słowa Bożego, to taka osoba bez wahania odpowie, że jest to Dom Misyjny św. Michała w Steylu w Holandii – tam przecież „narodzili się” werbiści.

Pytanie o najstarszy dom misjonarzy werbistów może być jednak sformułowane podchwytliwie i jeśli pytając o liczbę lat domu, mamy na myśli budynek jako taki, to odpowiedź jest zupełnie inna: najstarszym domem będącym w posiadaniu werbistów jest zamek Donamon na zachodzie Irlandii. Zamek ten liczy blisko 900 lat. I właśnie o tym miejscu chciałbym napisać kilka słów.

namon pochodzi od irlandzkiego określenia *Dún Iomghain*, co tłumaczy się jako Gród Iomaghaina.

Przez setki lat miejsce to przechodziło z rąk do rąk lokalnych rodów, najpierw irlandzkich a później brytyjskich. Przez te setki lat było również świadkiem dramatycznych wydarzeń. Ostatni brytyjscy właściciele opuścili te ziemie w czasie społeczno-politycznych zawirowań na początku lat



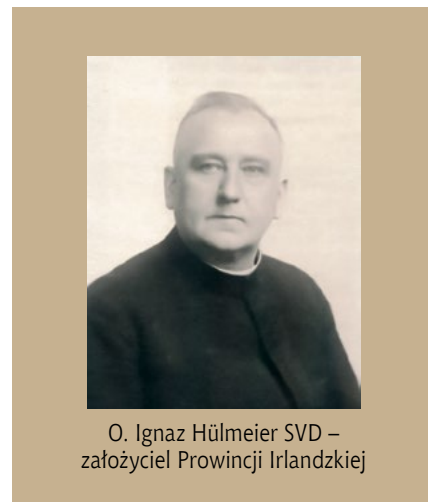
HISTORIA SIĘGAJĄCA ŚREDNIOWIECZA

Lokalizacja na wzgórzu, w bliskości rzeki, pozwala przypuszczać, że obecne miejsce usytuowania zamku w Donamon było wcześniej wykorzystywane do osiedlania się napływającej tu ludności. Pierwszą wzmiankę o istnieniu podwalin zamku spotykamy w średniowiecznej kronice zakonnej zatytułowanej „Roczniki czterech władców”, gdzie już w 1154 r. zapisano informację o istnieniu tu grupy zabudowań. Nazwa Do-

dwudziestych ub.w., kiedy to rodziła się współczesna państwowość Republiki Irlandzkiej. Opuszczone miejsce stało się własnością państwową i nikt nie mógł się domyślać, że opatrność Boża przygotowuje dla niego zupełnie nowe życie i nową misję.

PRÓBY DOTARCIA WERBISTÓW NA WYSPĘ

Tak się złożyło, że również na początku lat dwudziestych ub.w. nasze Zgromadzenie szukało możliwości do-



tarcia do Irlandii. To, co w tamtym czasie przykuwało uwagę naszych władz, to ogromny potencjał powołaniowy tej małej wyspy, która wówczas w rozwoju wiary katolickiej przeżywała złoty wiek. Jednak droga do zakotwiczenia się obecności misjonarzy werbistów nie była prosta. Pierwsze próby nie powiodły się, a kolejne podjęto pod koniec lat trzydziestych ub.w. Wysłanikiem Zgromadzenia Słowa Bożego był niemiecki werbista o. Ignaz Hülmeier SVD. Nie miał on łatwego zadania, gdyż Kościół w Irlandii miał już sporo własnych zgromadzeń misyjnych i na „import” nieznanego, niemieckiego pochodzenia, nie było otwartości. Ale opatrność Boża znalazła ścieżkę w sytuacji, która wydawała się znów przegraną. I tak spotkanie „ostatniej szansy” z jednym z biskupów na zachodzie Irlandii otworzyło werbistom drogę do Irlandii. Biskup pochodził z miejscowości leżącej niedaleko zamku w Donamon i to on zwrócił uwagę o. Ignatiusa na to miejsce, które – w oczach biskupa – szkoda było zaprzepaścić.

TRUDNE POCZĄTKI

Zgromadzenie kupiło zrujnowany zamek od państwa irlandzkiego i roz-



O. Bartłomiej Paryś SVD (drugi z prawej) z seminarzystami, kiedy w 2019 r. odnowili śluby zakonne

poczęła się ciężka praca braci zakonnych, aby przygotować tu werbistowski nowicjat. Jakby zwrotów akcji było mało, o. Ignaz służył w tym miejscu bardzo krótko, bo kilka miesięcy po transakcji zakupu zmarł nagle w czasie jazdy rowerem. Kilku braci zakonnych zostało osieroconych, ale z pomocą lokalnej ludności i duchowieństwa kontynuowało swoją pracę, do czasu przybycia nowego przełożonego.

Pierwszy nowicjat miał się rozpocząć 8 września 1939 r., co zbieгло się z wybuchem II wojny światowej,

w związku z czym pomoc mająca płynąć z Niemiec została odcięta. Jednak planów Opatrzności nie dało się za-trzymać i ten skromny początek rozpoczął prężny rozwój obecności Zgromadzenia Słowa Bożego w Irlandii, trwający kilkadziesiąt lat. Najpierw w samym Donamon i z czasem dalej. Zgodnie ze swoim charyzmatem, werbiści szybko wybudowali tu istniejącą do dziś drukarnię, a następnie duży kościół i kompleks seminaryjny.

Złoty wiek jeśli chodzi o powołania do zgromadzenia skończył się u schył-

ku lat siedemdziesiątych ub.w. Jednak zamek w Donamon, dzięki rozwiniętej infrastrukturze, przez ostatnie 40 lat zaczął służyć inaczej. Dzisiaj nasze dawne seminarium werbistow-



Rozbudowa Donamon o kompleks seminaryjny z kościołem, lata sześćdziesiąte XX w.

skie stanowi centrum dla ukraińskich uchodźców.

ZAMEK DZIŚ

Do dziś w zamku Donamon istnieje wspólnota zakonna werbistów, w większości w podeszłym wieku, którzy nie tracą misyjnego zapału i na ile pozwalają im siły, służą Kościołowi lokalnemu, a także szerzej, Kościołowi w Irlandii, bowiem „marka” miejsca sprawia, że otrzymujemy korespondencję i prośby o modlitwę z różnych zakątków wyspy i przez wielu traktowani jesteśmy jako duchowi powiernicy i towarzysze drogi życia.

Pewnym „uśmiechem Opatrzności” jest fakt, że kiedy na początku lipca 2023 r. zgodziłem się napisać ten artykuł dla Czytelników „Misjonarza”, okazało się, że mam go napisać jako ktoś, kto podejmuje szczególną odpowiedzialność za dziedzictwo tego szczególnego miejsca. Bowiem piszący te słowa, po czterech latach życia we wspólnotie zakonnej w zamku Donamon, pod koniec sierpnia 2023 r. został mianowany rektorem, czyli przełożonym wspólnoty i odpowiedzialnym za to miejsce. Takie są niezbadane wyroki Bożej opatrzności. Przyszłość tego miejsca będzie na pewno inna aniżeli „trzon” historii obecności werbistów w Donamon. Jednak każdy etap życia dzieje się pod Jego wejrzeniem.



W stolicy Irlandii – Dublinie

■ WYSTAWA „WODA DLA AFRYKI”

Od 1 października br. w Pocysterskim Zespole Klasztorno-Pałacowym w Rudach Raciborskich można obejrzeć wystawę „Woda dla Afryki”, pochodzącą ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie.

Ukazuje ona sposób, w jaki są budowane studnie głębinowe w Togo i Beninie dzięki ofiarności Polaków. Inicjatywa prowadzona jest przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie, a w Togo jest koordynowana przez o. Mariana Schwarka SVD, który od ponad 48 lat jest misjonarzem w tym kraju.

– Wystawa „Woda dla Afryki” to nie tylko zwykłe informacje, jak powstaje studnia, ale świadectwo hojności i dobroci polskich dobrodziejów misji. Dzięki tego typu studniom w ciągu dwóch ostatnich lat w ramach prowadzonej przez werbistów akcji „Woda dla Afryki” wywiercono 31 studni w samym tylko Togo – mówi o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie i Muzeum Misyjno-Etnograficznego. – Tysiące ludzi z niewielkich wiosek uzyskało dostęp do czystej wody, a kobiety i dziewczynki nie muszą już pokonywać kilometrów, aby przynieść do domu wiadro wątpliwej jakości wody z bardzo odległego źródła lub strumienia. Tym samym kobiety mają czas na odpoczynek, a dziewczęta mogą pójść do szkoły i zdobywać wiedzę, co w konsekwencji pozwala zmienić na lepsze życie własne i życie rodzin.

fot. ks. Jan Rosiek



Wystawa w pocysterskim opactwie

kości wody z bardzo odległego źródła lub strumienia. Tym samym kobiety mają czas na odpoczynek, a dziewczęta mogą pójść do szkoły i zdobywać wiedzę, co w konsekwencji pozwala zmienić na lepsze życie własne i życie rodzin.

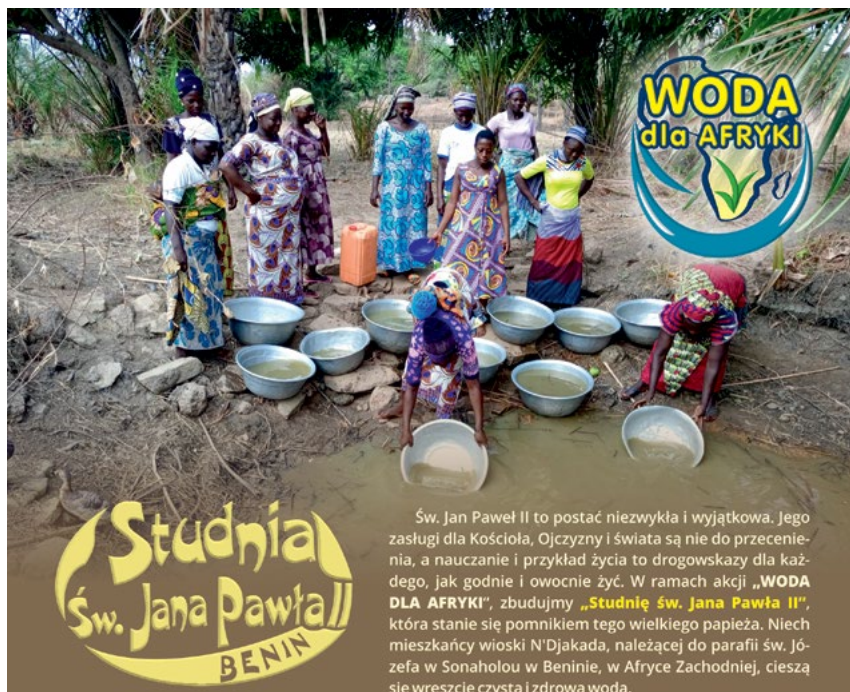
– Opactwo w Rudach Raciborskich wyrosło z ducha misyjnego ojców cystersów, którzy rozpoczęli swoją działalność w XIII w. Wszystkie inicjatywy misyjne są mile widziane i wspierane w naszym Ośrodku Formacyjno-Edukacyjnym – mówi ks. Jan Rosiek, prezes Fundacji „Stare Opactwo w Rudach”. – Otwarcie kolejnej wystawy w tym miejscu uwrażliwia zwiedzających opactwo na sprawy misji. To kontynuacja dzieła kongresów misyjnych, organizowanych dla metropolii katowickiej w Rudach w minionych latach i wspierania misjonarzy pochodzących z naszych diecezji.

Wystawę można obejrzeć do 31 grudnia br. na I piętrze krużganków Pocysterskiego Zespołu Klasztorno-Pałacowego, w części muzealnej opactwa.

Wystawa „Woda dla Afryki” była prezentowana w dniach 6 lipca – 31 sierpnia br. w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie.

■ AKCJA „UCZNIOWIE – UCZNIOM”

1 października br. rozpoczęła się akcja „Uczniowie – uczniom”, podczas której zbierane są przybory szkolne dla dzieci w Afryce. W tym roku będą wspierane szkoły i placówki misyjne w Togo i Beninie. Akcja jest już po raz piąty organizowana przez werbistów Referatu Misyjnego w Pieniężnie.



Św. Jan Paweł II to postać niezwykła i wyjątkowa. Jego zasługi dla Kościoła, Ojczyzny i świata są nie do przecenienia, a nauczanie i przykład życia to drogowskazy dla każdego, jak godnie i owocnie żyć. W ramach akcji „WODA DLA AFRYKI”, zbudujemy „Studnię św. Jana Pawła II”, która stanie się pomnikiem tego wielkiego papieża. Niech mieszkańcy wioski N'Djakada, należącej do parafii św. Józefa w Sonaholou w Beninie, w Afryce Zachodniej, cieszą się wreszcie czystą i zdrową wodą.

Obowiązek przynoszenia wody z odległości dwóch kilometrów, w miskach na głowie, spoczywa na kobietach i dziewczętach. Dzięki studni kobiety będą mogły bardziej zająć się domem i rodziną oraz znaleźć czas na odpoczynek. Z kolei dziewczęta będą mogły cieszyć się dzieciństwem i chodzić do szkoły, co w konsekwencji odmieni ich życie na lepsze i pomoże z nadzieją patrzeć w przyszłość. Akcję można wspomóc wpłacając ofiarę na poniższe konto z dopiskiem: **WODA DLA AFRYKI**

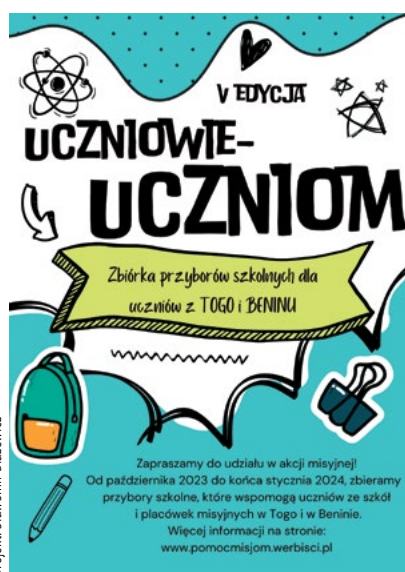


REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno, tel. 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisjom.werbisci.pl, www.werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119



– Co roku jesteśmy świadkami niesamowitych efektów naszych wspólnych działań – mówi Anna Machul, katecheta ze Szkoły Podstawowej nr 17 w Gdańsku, pomysłodawczyni i koordynatorka akcji. – Uczniowie chętnie się dzielą nowymi przyborami szkolnymi z innymi, w tym przypadkiem z uczniami z Afryki. Uczymy się w ten sposób ofiarności i otwartości na drugiego człowieka, poznajemy potrzeby innych i wychodzimy im naprzeciw. To niezwykle ważne, aby nasi uczniowie kierowali się takimi postawami w życiu codziennym.



projekt: Sławomir Błazewicz

Do włączenia się w akcję zapraszamy szkoły, parafie i osoby prywatne. Z relacji naszych misjonarzy wiemy, że potrzeby są wciąż wielkie, a nasze wsparcie pomaga młodym ludziom w ich rozwoju i w edukacji.

Akcja „Uczniowie – uczniom” trwa do końca stycznia 2024 r.

Więcej informacji można znaleźć na stronie Referatu Misyjnego w Pieńiżnie: https://pomocmisjom.werbisci.pl/?page_id=10906

■ ŚWIATOWY DZIEŃ MIGRANTA I UCHODŹCY

„Wolni, aby wybrać: migrować czy pozostać” – pod tym hasłem odbył się 109. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, w tym roku obchodzony w Kościele katolickim 24 września.

W tym dniu w werbistowskiej parafii św. Jadwigi Śląskiej na warszawskim Żeraniu odprawiono Mszę św. w intencji migrantów i uchodźców. Przewodniczył jej o. Sylwester Grabowski SVD, prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Oprócz parafian i werbistów uczestniczyły w niej wspólnoty wietnamska i afrykańska oraz pracownicy i wolontariusze Werbistowskiego Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie.

Na początku Eucharystii słowo powitania do zebranych skierował o. Kazimierz Szałaj SVD, proboszcz parafii. Homilię wygłosił o. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji, który komentując orędzie papieża na Dzień Migranta i Uchodźcy przybliżył działalność i zaangażowanie Werbistowskiego Centrum Migranta w pracy z migrantami i uchodźcami w Polsce.

Oprawa liturgiczna i muzyczna uroczystości ukazała różnorodność i piękno Kościoła powszechnego, gdyż podkreślono wiele aspektów kulturowych poszczególnych wspólnot, biorących udział w liturgii. Czytania mszalne, homilia oraz modlitwa wiernych były w językach polskim i angielskim. Pieśni, śpiewane przez 3 chóry – parafial-



Dzieci wietnamskie w procesji z darami

ny, afrykański i wietnamski, były wykonywane w różnych językach przy akompaniamencie instrumentów. W liturgii wzięły udział także dzieci ze wspólnoty wietnamskiej, które przygotowały procesję z darami.

Uczestnicy uroczystości przeżywali ten czas w jedności i radości z różnorodności. W praktyce można było doświadczyć tego, co wyraża werbistowskie hasło: „Jedno serce,

wiele twarzy”, które jest umieszczone na drzwiach wejściowych do kościoła św. Jadwigi Śląskiej.

Zgromadzenie Słowa Bożego ze swej natury jest międzynarodowe i od wielu lat werbiści w Polsce wychodzą naprzeciw potrzebom migrantów i uchodźców bez względu na pochodzenie czy wyznawaną religię. W świecie rozdartym podziałami i konfliktami, Werbistowskie Centrum Migranta staje się miejscem spotkania dla ludzi wszystkich religii, języków i ras oraz stara się wyjść naprzeciw duchowym i religijnym potrzebom migrantów. Oferuje także kursy języka polskiego dla migrantów i uchodźców w Warszawie.

Obecnie dla wspólnot wietnamskich i afrykańskich Msze św. odbywają się regularnie w parafii św. Stanisława Kostki w Mrokwie oraz w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Warszawie.

Centrum Migranta dba również o wspólnoty wietnamskie w Poznaniu, Gdyni, Krakowie, Łodzi, Dąbrowie Górniczej, Katowicach, Szczecinie i Wrocławiu, a także w Rydze na Łotwie, gdzie raz w miesiącu są sprawowane Msze św. i inne sakramenty. Jest to również okazja do spotkania i budowania relacji.



Chór afrykański podczas obchodów Dnia Migranta i Uchodźcy

Werbisci pracują w warszawskiej parafii św. Jadwigi Śląskiej od 2017 r. Od tego czasu jest ona miejscem modlitw i spotkań nie tylko wspólnoty parafialnej, ale także ośrodkiem duszpasterskim dla wspólnoty wietnamskiej, hiszpańskojęzycznej i afrykańskiej. / za: Eric Kossi Hounake SVD, dyrektor Werbistowskiego Centrum Migranta

za: werbisci.pl



... modlitwy



Fot. Archiwum SVD

Św. Arnold Janssen, 1904 r.

Modlitwa do Pana Jezusa o dary Ducha Świętego

P. Panie, Jezu Chryste, błagamy Cię przez niezmierną miłość Twojego Serca, abyś od Ojca posłał nam Ducha Świętego, który sprawi, że nasze serca upodobnią się do Serca Twego.

W. Prosimy Cię o **dar bojaźni Bożej**, abyśmy unikali wszelkiego grzechu, odczuwali zdrowy lęk przed Bożym sądem i osiągnęli prawdziwą pokorę.

P. Jezu, złączyłeś się z odwiecznym Ojcem w serdecznym synowskim oddaniu i okazałeś swą łaskawość ludziom.

W. Prosimy Cię o **dar pobożności**, abyśmy umieli opanować każdą pokusę bycia szorstkim i uszczypliwym i dobrowolnie poddali się Bogu jako uległe dzieci.

P. Jezu, najbardziej godny zaufania, w gorzkim zasmuceniu płakałeś nad nędzą, którą grzech sprowadził na rodzaj ludzki.

W. Prosimy Cię o **dar umiejętności**. Naucz nas widzieć nicosć rzeczy tego świata i szukać jedynie tego, co prowadzi do nieba.

P. Jezu, Boże mocny, w swej wielkości znosiłeś gorzką udrękę i wrogość złych ludzi.

W. Prosimy o **dar męstwa**, abyśmy z Twoją pomocą przezwyciężali naszą bojaźliwość i małoduszność w podejmowaniu życia prawdziwie zakonnego i byli odtąd Twoimi wiernymi sługami.

P. Najhojniejszy Jezu, miłość Twojego Serca skłoniła Cię, byś przebywając z ludźmi, czynił im dobro.

W. Prosimy Cię o **dar rady**. Obyśmy pod natchnieniem Ducha Świętego naśladowali Twoje miłosierdzie i otrzymali je od Ciebie w godzinie naszej śmierci.

P. Jezu, Odblasku światła wiecznego, którego Serce promienieje nieskazitelną czystością.

W. Prosimy Cię o **dar rozumu**, aby pod przewodnictwem Ducha Świętego prawda bezbłędnej wiary przenikała nasze umysły i sprawiła, abyśmy cenili sobie głęboko prawdę o Przenajświętszej Trójcy.

P. Jezu, odwieczna Mądrości, dzięki miłości do Ojca Twoje Serce doznaje największego pokoju.

W. Prosimy Cię o **dar mądrości**, aby nasze serca zostały uwolnione od wszelkiego przywiązania do rzeczy stworzonych i ugruntowały się w Bożej miłości.

P. Módlmy się.

W. Panie, błagamy Cię, wylej obfitość łask Ducha Świętego na naszych rodziców, krewnych i przyjaciół, na nasze Zgromadzenie, wszystkich misjonarzy i ich pomocników oraz dobrodziejów, którzy wielkodusznie składają duchowe i materialne dary. Prosimy także za naszych nieprzyjaciół i wszystkich, za których z miłości lub obowiązku powinniśmy się modlić. Niech miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym będą zawsze z nami. Amen.

W naszej serii ciekawostek werbistowskich wracamy do tematu modlitwy. Św. Arnold Janssen pozostawił nam m.in. „Modlitwę do Pana Jezusa o dary Ducha Świętego”. Składa się ona z siedmiu wezwań w formie dialogicznej, z których każde poświęcone jest poszczególnym darom Ducha Świętego. Całość zamyka modlitwa końcowa.

W modlitwie św. Arnolda dary Ducha Świętego związane są z bardzo konkretnymi aspektami życia chrześcijańskiego. Innymi słowy: potrzebujemy tych darów, aby żyć głębią naszej wiary. I tak, bojaźń Boża ma nas chronić od grzechu; pobożność mobilizować do łaskawego dobroci względem ludzi; umiejętność (lub wiedza) do skoncentrowania się na sprawach nieba, a nie ziemi; męstwo do dawania odważnego świadectwa; rada – do miłosierdzia; rozum – do odkrycia tajemnic objawienia a mądrość – do nieprzywiązywania się do rzeczywistości ziemskich. Każde z tych wezwań zasługuje na oddzielną konferencję duchową, dlatego warto się w nie zagłębiać i modlić się nie wszystkimi naraz, ale rozmyślać nad każdym oddzielnie, a następnie prosić Ducha Świętego o zesłanie nam poszczególnych darów do konkretnych sytuacji naszego życia.

I jeszcze swego rodzaju ciekawostka. W katechizmie czytamy, że pierwszym darem Ducha Świętego jest mądrość, a bojaźń Boża ostatnim. Wnikliwy czytelnik od razu zda sobie sprawę, że porządek wymieniania darów w modlitwie św. Arnolda został odwrócony. Św. Arnold prawdopodobnie zaczerpnął tę ideę od św. Augustyna, który dokonał zestawienia siedmiu wezwań modlitwy „Ojczy nasz” i ośmiu błogosławieństw z siedmioma darami Ducha Świętego, przy czym te ostatnie podał w odwróconym porządku. To odwrócenie ma głębokie uzasadnienie. W Biblii niejednokrotnie czytamy, że bojaźń Pańska jest początkiem mądrości (zob. Ps 111,10; Prz 9,10; Syr 1,14).

Dariusz Pielak SVD

O. Alojzy Fludra SVD (1936-2023)

Duszpasterz i wychowawca



Janusz Brzozowski SVD

Alojzy urodził się 25 maja 1936 r. w wielodzietnej rodzinie Adama i Leokadii z domu Jachnik. Rodzina mieszkała w miejscowości Śródka, gdzie prowadziła gospodarstwo rolne. W czasie II wojny światowej Fludrowie zostali wysiedleni do Austrii, gdzie przebywali do września 1945 r. Po powrocie w rodzinne stro-

chownym Księżu Werbistów. 8 września 1966 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie złożył wieczystą profesję zakonną, a 19 grudnia tego roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 25 czerwca 1967 r. z rąk bp. Jana Obłąka. Po święceniach przez rok pracował duszpastersko w Malborku.

O. Fludra otrzymał przeznaczenie do pracy misyjnej w Brazylii, gdzie przybył 19 listopada 1968 r. i rozpoczął naukę języka portugalskiego w niższym seminarium w Ponta Grossa. W latach 1969-1970 był wikariuszem w parafii Seberii, do której należały 22 kaplice dojazdowe. W 1970 r. mianowano go ekonomem niższego seminarium w Ponta Grossa. W 1973 r. wyjechał na studia podyplomowe do Rzymu. Po powrocie do Brazylii mianowano go rektorem niższego seminarium w Toledo. Od 1978 r. był proboszczem parafii Tijucas do Sul. W latach 1979-1982 kierował parafią Sao Jose Dos Pinhais w Colonia Murici. W 1980 r. powołano go do zarządu prowincjalnego, a w 1982 r. mianowano ekonomem prowincjalnym. W latach 1983-1988 pełnił urząd przełożonego Prowincji Brazylia Południowa. Od roku 1989 do roku 1995 ponownie piastował urząd ekonoma prowincji. W 1996 r. objął parafię w Timbo, po czym od 2001 r. znów był ekonomem Prowincji Brazylia Południowa. W 2007 r. powrócił na probostwo w parafii San Jose Dos Pinhais w Colonia Murici.

O. Alojzy Fludra zmarł 18 września 2023 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu w Colonia Murici.



O. Alojzy Fludra SVD

for. Archiwum SVD

ny podjęli trud odbudowy domu i gospodarstwa.

W 1946 r. Alojzy rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Ziminie. Od 1951 r. uczęszczał do liceum ogólnokształcącego w Kórniku. 7 października 1959 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Po odbyciu rocznego nowicjatu rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w tamtejszym Misyjnym Seminarium Du-



Być tam, gdzie Pan Bóg potrzebuje

Z o. Sylwestrem Wydrą SVD, misjonarzem na Kubie, rozmawia Lidia Popielewicz

Obecnie mieszka Ojciec na Kubie. A jaki kraj misyjny był wcześniej?

Po święceniach kapłańskich moim pierwszym krajem misyjnym była Demokratyczna Republika Konga, gdzie w Kinszasie pracowałem przez cztery lata jako wikariusz w parafii Notre Dame d'Afrique. Wcześniej, przez blisko rok, uczyłem się języka francuskiego i lingala, który jest jednym z języków narodowych tego afrykańskiego kraju. W Kongu spędziłem pięć lat. Następnie powróciłem do miejsca, gdzie studiowałem i otrzymałem święcenia, tzn. do Niemiec. Tam przez dwa lata zajmowałem się animacją misyjną w prokurze misyjnej w Sankt Augustin. Potem pracowałem przez pięć lat w parafii Sankt Marien w Dreźnie, czyli w dawnym NRD, gdzie *de facto* obsługiwałem kilka innych wspólnot parafialnych, które obecnie są już jedną wielką parafią.

A teraz Kuba. Dlaczego Kuba?

Kiedy przyszedłem do Dreżna, rozpoczął się skomplikowany proces łączenia parafii ze względów pastoralnych. W pewnym momencie poprosiłem prowincjała, abym i ja mógł zmienić miejsce pracy misyjnej, oczywiście po wcześniejszym przygotowaniu parafii na nadchodzące zmiany. Chciałem wyjechać poza Europę, myślałem o Meksyku. Jednak myśląc o swojej historii, mając też na względzie to, że jestem Polakiem, a więc pochodzę z kraju byłego „bloku komunistycznego”, a także to, że pracowałem w samym sercu Afryki i byłem NRD, gdzie katolicy są w diasporze i zdecydowanej mniejszości, napisałem do przełożonego Prowincji Meksyk/Kuba prośbę, że ewentualnie mógłbym pracować na Kubie. On od początku pozytywnie

ustosunkował się do tej prośby i skierował mnie do pracy na Kubie.

Jak to jest powrócić do realiów komunistycznych, kiedy my już o tamtych czasach nieco zapomnieliśmy? Na dodatek, jak się domyślam, realia komunistyczne na Kubie są inne od tych „naszych”...

Może nie tak całkiem, ponieważ pewne schematy powtarzają się. Dla mnie osobiście jest to pewnego rodzaju podróż w czasie do mojego dzieciństwa, czyli do lat osiemdziesiątych ub.w. Niektóre bowiem sprawy z tamtych lat pamiętam. Choć świat „poszedł” do przodu, jesteśmy w wieku XXI i nastąpiły duże zmiany, to na Kubie mamy co-

dynku jeszcze nie ma – do której należy osiem wspólnot. Parafia leży w zachodniej części miasta i należą do niej również wierni mieszkający już poza miastem. Jestem też administratorem innej parafii oddalonej od nas o 40 km – w miejscowości Buenaventura, obejmującej cztery wspólnoty. Do najbliższej wspólnoty San Augustin mam 55 km, z których ostatnie 15 km drogi to kamienie i ubity piasek.

Co to za wspólnoty?

Jest wspólnota wiernych w centrum parafialnym, tj. w Holguín albo w Buenaventurze i są wspólnoty poza centrum – *comunidades* – do których trzeba dojechać.



O. Sylwester Wydra SVD z młodzieżą po Pasterce

Czy do nich dojeżdża się codziennie na Msze św., czy tylko na jakieś uroczystości, czy na spotkania formacyjne?

Regularnie Msza św. jest odprowadzana w pięciu wspólnotach należących do parafii w Holguín. W Buenaventurze odwiedzam każdą wspólnotę raz na dwa tygodnie. Do wspólnot dojeżdża się także na katechezy czy święta lub w celu odwiedzenia chorych. Czasami organizowane są różnego rodzaju spotkania formacyjne, warsztaty albo kursy, np. rękodzielnictwa. Tam prowadzona jest również pomoc socjalna dla najbardziej potrzebujących. Współpracuję z dwoma zgromadzeniami żeńskimi: Siostrami Miłosierdzia od św. Anny i tereźjankami-karmelitankami od św. Józefa. One pomagają w pracy pastoralnej oraz niejednokrotnie organizują różnego rodzaju pomoc materialną, jedne w Holguín, a drugie w Buenaventurze. Dojazdy są naszym głównym problemem. Do dyspozycji mamy auto produkcji rosyjskiej – ładę niva, mocno zużytą i psującą się. Często też brakuje

las, czyli niekończące się kolejki i puste półki albo mało towarów w sklepach. Chyba gdzieś już to widziałem...

To teraz przejdźmy do pracy misyjnej na Kubie. Na czym ona polega?

Przed wyjazdem do pracy na Kubie przez 10 miesięcy uczyłem się hiszpańskiego w Meksyku, a następnie po otrzymaniu pozwolenia na pobyt skierowano mnie do pracy pastoralnej w parafii w Holguín. Jestem proboszczem parafii św. Joachima i św. Anny – kościoła parafialnego jako bu-

nam paliwa, bo na stacjach go brak. Nie jest rzadkością, że będąc w drodze, potrzebujemy pomocy, by móc powrócić do miasta.

Jak można zdobyć auto? Nie można przecież pojechać za granicę i kupić. Czy można jakoś sprowadzić?

Można sprowadzić, ale podatek jest tak wysoki, że niemożliwy do opłacenia, często znacznie przewyższający wartość samochodu. Więc to nie wchodzi w grę. Musimy korzystać z tych pojazdów, które mamy. Wciąż je naprawiamy i próbujemy wykorzystywać w miarę możliwości.

A z jakimi ludźmi się Ojciec spotyka? Jaka jest ich wiara? Jakie jest ich życie?

Kubańscy są pogodni – tak jak pogoda na Kubie, gdzie zawsze jest słońce.

Mimo trudnych warunków bytowych?

Tak, chociaż ostatnio mimo wszystko daje się odczuć taki marazm i bezsilność wobec kryzysowej sytuacji panującej w kraju. Bardzo wysoka inflacja, bardzo trudno zdobyć towary, zwłaszcza produkty żywnościowe, które są coraz droższe. Jako odpowiednik naszych dawnych kartek żywnościowych mamy książeczki – *libreta* – ale niestety, zakupiony towar na *librete* nie wystarcza na miesiąc. Kupuje się więc żywność na ulicy czy gdzieś nielegalnie, ale wówczas ceny towarów są bardzo wysokie. Jeżeli więc ktoś nie ma rodziny mieszkającej np. w USA, która wspiera, to jest mu bardzo trudno przeżyć z miesiąca na miesiąc. Życia nie ułatwiają również tzw. *apagony*, czyli planowe wyłączenia prądu z powodu braku paliwa do jego wytwarzania, różnych awarii związanych ze słabą konserwacją instalacji elektrycznych albo jeszcze innych powodów.

Kubańskie rodziny, z którymi pracujemy, to osoby, spośród których część otrzymała chrzest w dzieciństwie, ale też zdarzają się takie, które przyjęły ten sakrament w młodym wieku albo już w dorosłym życiu. Siostry zakonne, z którymi współpracuję, prowadzą żłobki, jak również zajmują się pracą



Katedra Niepokalanego Poczęcia NMP w Hawanie

zdjęcia: Sylwester Wydra SVD

pastoralną z dziećmi i młodzieżą. Z tego powodu tu, na Kubie, mamy dużo młodego pokolenia we wspólnotach, a często brakuje nam przedstawicieli starszego pokolenia. A zatem jest inaczej niż na tzw. Zachodzie.



O. Sylwester przy jednym z aut z lat pięćdziesiątych, popularnych na Kubie

A jaka jest wiara Kubańczyków? Czy dostrzegają obecność Boga, Jego prowadzenie w życiu i okazują Mu wdzięczność? Czy to jest wiara tradycyjna, sprowadzająca się do uczestniczenia w rytuałach, które są pewnego rodzaju tradycją?

Są różne sytuacje. Na pewno ci, którzy uczestniczą w życiu parafii, biorą w swoim życiu Pana Boga pod uwagę i widzą Jego działanie w codzienności. Jednak wpływ komunizmu na ludzi ma tu swoje znaczenie i dostrzega się wśród ludzi również obojętność. To jest trudność. Jeśli bowiem ktoś stwarza przestrzeń do dyskusji, można z nim porozmawiać i zasiać słowo Boże. Oczywiście, mimo wszystko staramy się siać słowo Boże, które

pada również na grunt jałowy. Jednak to od Pana Boga zależy, czy i kiedy ono wykiełkuje. Wśród Kubańczyków jest obecna też wiara *santeria* – religia synkretyczna, chrześcijaństwo zmieszane z wierzeniami afrykańskimi, przywiezionymi przez niewolników z Afryki. Wiele osób uczestniczy w obrzędach związanych z tą religią, w której próbuje się zastąpić bożków afrykańskich naszymi świętymi Kościoła katolickiego, a jednocześnie używa się amuletów i uczestniczy w innych rytuałach tej synkretycznej religii.

Jak długo jest Ojciec na Kubie? Czy Ojciec ma w planach zatrzymać się na tej wyspie na dłużej? Cieszy się Ojciec, że tam jest?

Dobrze, że tam jestem i że tam trafiłem. Po moich różnych doświadczeniach widzę teraz, że Pan Bóg mnie prowadzi i doprowadził na Kubę. Tak więc chciałbym kontynuować pracę na Kubie. Nie jestem już młodym misjonarzem, mam za sobą pewne doświadczenia, więc łatwiej mi było wejść tu w pewne realia życia misyjnego. Chyba też z tego powodu powierzono mi od razu parafię i odpowiedzialność za nią. Tak więc dziękuję Panu Bogu za to. Nie powiem, że jest łatwo, jednak bycie tu i praca dają mi satysfakcję – możliwość realizacji powołania i bycie w miejscu, gdzie Pan Bóg mnie potrzebuje.

I to jest najważniejsze. Dziękuję bardzo za rozmowę.





Pogrzeb

Ukraina. Drugi dzień naszych nagrań. Ruszamy ze Strugi, z parafii, w której pracuje o. Adam Kruczyński SVD. Jedziemy na spotkanie z naszym współbratem, o. Józefem Gwoździem SVD do Nowej Uszycy. Wjeżdżamy powoli do miasta. Przedejście obraz. Droga przyozdobiona jest ciętymi kwiatami. Co metr, dwa, wzdłuż obu stron drogi położone są kwiaty: bzy, piwonie, róże, tulipany i polne kwiaty. Jedziemy dalej i trafiamy na szpaler siedmiu aut. Poruszają się bardzo powoli. Dopiero teraz dostrzegamy powód tego zakorkowania.

– To procesja pogrzebowa – wyjaśnia nam o. Adam. – Zapewne znów ktoś z okolicznych poległ na wojnie.

Przez moment ukazuje się mała, wojskowa ciężarówka, a za nią grupa żołnierzy w mundurach.

– Nie przejeździemy teraz! – oznajmia nasz kierowca. – Tu jest taki zwyczaj, że nie można wyprzedzać konduktu pogrzebowego – wyjaśnia o. Adam.

Na najbliższym skrzyżowaniu skręcamy w lewo. Drogę przecina nam grupa młodzieży z młodą nauczycielką na czele. Wracają jakby z apelu. O. Adam stara się przypomnieć sobie kierunek do centrum miasta, ale teraz jest to utrudnione, bo z powodu wojny wszystkie znaki są pozdejmowane. Ostatecznie, dzięki jego wiedzy i sprytowi objeżdżamy zator. Nasz przewodnik wie, dokąd zmierza procesja. Dojeżdżamy do miejsca, gdzie ponownie widać drogę ustrojoną kwiatami. To potwierdzenie, że z naprzeciwka dotrze procesja.

Wysiadamy z Vaclavem z samochodu. On bierze do ręki kamerę, a ja aparat fotograficzny. Nie jesteśmy pewni reakcji ludzi, ale ryzykujemy. Chcemy wykorzystać sytuację i skompletować nagrania dotyczące tematu wojny. Nikt z nas nie planował udziału w pogrzebie. Teraz jesteśmy naoczniymi świadkami ważnego dla lokalnej społeczności wydarzenia. Nie możemy stracić takiej okazji.

– Na razie przejdziemy na drugą stronę i rozeznamy się w terenie – proponuję.

Niedaleko nas w szeregach stoją młodzi ludzie. Jest ich sporo, po obu stronach drogi. Najwyraźniej przyszli tu z pobliskiej szkoły. W dłoniach niektórych uczniów widnieją białe bzy. Dwóch chłopaków zauważa naszą obecność. Szepczą coś do siebie, a po chwili sami podchodzą z ciekawości. Zaczynamy z nimi rozmawiać. Po chwili otacza nas większa grupka młodych. Przedstawiam nas i proszę o kilka słów do kamery. Próbuje się wymawiać nieznaną nam mową. Gdy słyszą,

naszego rodaka, który stąd pochodził. Są wyrazem wdzięczności za to, że oddał życie dla Ukrainy. Będziemy o nim pamiętać.

– Ktoś z Was go znał? – dopytuję.

– Wiemy tylko, że mieszkał w Nowej Uszycy, był młody i tu się uczył.

– A co wy, ludzie młodzi, myślicie o tej wojnie? – odbijam od tematu pogrzebu.

– Ta wojna to dla nas ciężki czas. Trudno wyrazić to słowami. Jedni uważają ją za niesprawiedliwą... inni... – urywa myśl i nie znajduje słów. – A tak w ogóle, to na Ukrainie mamy się dobrze! – kończy zaskakująco, co wzburza jego rówieśników. Negują jego opi-

Przeniesienie trumny z ciałem do karawanu



że mogą swobodnie mówić po ukraińsku, jeden śmiało odważnie wychodzi naprzód.

MŁODZI O WOJNIE

– Co oznaczają te kwiaty wzdłuż drogi? – proszę o kilka słów wyjaśnienia.

– Te kwiaty, nazywane „korytarzem życia”, wyrażają szacunek dla

niej i gestami rąk pokazują, że ta odpowiedź nie odpowiada sytuacji.

Nagle, jedna z dziewcząt, która od jakiejś chwili chciała coś powiedzieć, wypala:

– Ukraina się trzyma. Będzie walczyć do końca. Nie poddamy się! – daje upust swoim emocjom.

– To nie do pomyślenia, że w XXI w. dzieją się takie rzeczy. Naród jest ka-



fot. Vadav Mucha SVD

Kondukt pogrzebowy



fot. Krzysztof Kolodnyński SVD

towny. Z naszego rejonu zginęło wiele osób. Dużo rodzin w Nowej Uszycy cierpi z powodu śmierci bliskich. Niech ta wojna jak najszybciej się skończy. Chcemy, aby nastał pokój, by ta historia się już nie powtórzyła. W tym celu Ukraina potrzebuje dużo dobrego uzbrojenia – kończy swoją szczerą i spontaniczną wypowiedź jej koleżanka.

– Wojna jest straszną rzeczywistością. Niesie zło – puentuje inny chłopak.

POWIEDZCIE O TYM ŚWIATU

Nasze nagrywanie powoduje na ulicy lekkie zamieszanie. Grupa młodych jest upominana przez jedną z nauczycielek, która proponuje powrót do tworzenia szpaleru. Dziękujemy im za wypowiedź i przechodzimy dalej. Dochodzimy do niedużego skrzyżowania.

– Idą! – Vaclav zauważa kondukt.

– Filmuj z daleka. Ja też zrobię kilka zdjęć. Jak dojdą bliżej, to przerwiemy.

Na przedzie widzimy wojskowego, który niesie zdjęcie poległego żołnierza, ozdobione materiałem. Za nim idzie drugi z narodową flagą Ukrainy. Następnie trzeci z dużym krzyżem prawosławnym. Widać doczepioną pamiątkową tabliczkę. Postać Chrystusa na krzyżu przewiązana jest białą szarfą. Dalej dwie kobiety niosą wielki wieniec pogrzebowy w barwach narodowych. Po nich kolejne wieńce i młody batiuszka przed samochodem. Samochód pomalowany jest w wojskowe barwy. Ma specjalnie zamontowaną naczepę z zadaszaniem. Widać, że całość zaadaptowana jest specjalnie na pogrzeby. Po bokach metalowa konstrukcja ze zdobieniami. Nawet otwarte burty obite są aksamitnym materiałem. Pod zadaszaniem leży tylko wieko, bo samą trum-

nę z ciałem niosą zaraz za pojazdem żołnierze. Dwóch pierwszych niesie w rękach karabiny.

Kondukt jest już blisko nas. Świadkowie czekający po bokach drogi klękają. Przyklękamy i my z Vaclavem. Na chwilę. Po chwili, powoli wstaję i nieśmiałym ruchem przykładam oko do wizjera aparatu. Robię zdjęcie szerokim kadrem. Podnoszę głowę i zauważam żołnierza, który niewątpliwie zawiaduje procesją. „Musieli już nas zauważyć” – kalkuluję w myślach. Nie ma żadnej negatywnej reakcji. Przykładam ponownie aparat do twarzy i mierzę bezpośrednio w grupę mężczyzn, która niesie trumnę. Nagle, w wizjerze, dostrzegam reakcję jednego z żołnierzy. Co za ulga! – schodzi ze mnie napięcie. Żołnierz pokazuje kciuk i mruga okiem. Pokażcie to światu! – tak rozumiem jego gest.

– Filmuj! – rzucam krótką komentarz do Vaclava, który do tej pory czekał w gotowości.

Teraz z bliska dostrzegamy ciało żołnierza złożone w trumnie. W mundurze, ręce złożone i przykryte białym materiałem, na nim bukiet żółtych kwiatów. Gdy ciężarówka nas mija, dopiero teraz, widzimy na całej tylnej ścianie przyczepy piękny wizerunek Maryi z Dzieciątkiem Jezus oraz aniołami po obu stronach. Za trumną idą ludzie. Rodzina i mieszkańcy Nowej Uszycy. Niektórzy z tych, co klęczeli, włączają się do procesji. Większość po chwili odchodzi do swoich zajęć. Całość pochodu zamyka orkiestra. Co chwilę przerywa przenikliwą ciszę i gra żałobny marsz.

W centrum miasta znajdujemy pamiątkową tablicę poświęconą poległym żołnierzom. Jest na niej 39 zdjęć. Dzisiejszy pogrzeb domyka czwartą dziesiątkę.

– Po cmentarzach widać, ilu żołnierzy zginęło. Nad każdym grobem znajduje się ukraińska flaga – komentuje o Wojciech Żółty SVD. – Najtragiczniejsze cmentarze są na wschodzie kraju. Ostatnio byłem z pomocą humanitarną w Iziumie. Tam na cmentarzach jest morze flag – kończy smutną refleksją proboszcz z Wierzbowca.

cd. w następnym numerze



Z chaty na międzynarodowe koncerty

Adelina jest piątym z dwanaściorga dzieci. Jej ojciec był nauczycielem w lokalnej szkole, zaś mama zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.

Adelina urodziła się w Urubichá, małej wiosce społeczności Indian Guarano we wschodniej części Boliwii, którzy mówią własnym językiem i żyją głównie z uprawy roli, łowiectwa oraz wypasu krów na ranczach należących nie do nich, lecz do bogatych rodzin mieszkających w dużym mieście Santa Cruz de la Sierra. Wypas krów może być tak rentowny i rancza aż tak duże, że ich właściciele dolatują na pola wypasu awionetkami, lądując na pasach startowych z ubitej ziemi, które w porze deszczowej najczęściej są nieużyteczne. Rodzina Adeliny, prócz kilku kur, wolno pasących się prosiaków, jednej krowy, może jednego hektara ziemi, na którym uprawia jukę, pomarańcze, banany i kukurydzę, praktycznie nic więcej nie posiadała. Może należy tu doliczyć jeszcze to, że przed domem rośnie wielkie drzewo avocado i kilka małych drzewek, z których przez okrągły rok zrywa się limonki. Zarówno ojciec, jak i kilku braci potrafią łowić ryby, które nietrudno złapać w pobliskiej rzece Rio Blanco, z czego rodzina dość często korzysta.

DOM Z PIECEM I SZKOŁA Z DESEK

Elektryczność dotarła do Urubichá w 2015 r., kiedy Adelina tam już nie mieszkała. Bieżącej wody nie ma tam do dziś. Pranie robi się w rzece. Naczynia zmywa w misce. Wodę przynosi w dużych bidonach; jeśli dowozi się na wozach, do których zaprzęgnięte są bawoły, wtedy kładzie się na nie duże bukiłki. W drodze od rzeki dokłada się jeszcze trochę drewna na opał. Domy nie mają kuchni, lecz jedynie zadaszenie obok jedno- lub dwuizbowego domu. W nim najważniejszy jest duży piec z gliny, który

najpierw się rozgrzewa drewnem, potem kładzie się do niego jedzenie przez duży otwór, układając blachy kijem i, na koniec, otwór przykrywa się deską. Często piec jest tak duży, że wchodzi do niego całe blachy z mięsem, warzywami, a nawet pieczywem. Pieczywo wkłada się do nagrzanego wciąż pie-



W zagubionej wiosce misyjnej...

ca, ale po mięsie. Innym razem piecze się jedynie chleby i bułki, których musi starczyć na tydzień albo i dwa. Świeże, ciepłe pieczywo jest tylko jeden dzień, zaś bułki i chleb jednego tylko gatunku; chyba, że piecze się je na większe święta, bo są i bułki, które według tradycji można spożywać tylko na święto patrona wioski, na Dzień Zaduszny albo na Wielki Tydzień (podobnie jak opłatek w Polsce). Mają też wypieki z mąki kukurydzianej albo z juki: *cuñapé*, *tamales* oraz *sonso*, które uwielbiał już od pierwszego ugryzienia każdy Polak, który tam ze mną był.

flecie i gitarze. Uczyło się tam także jej dwóch braci i siostra: Héctor, Saul i Daniela, którzy ćwiczyli grę na skrzypcach. Od początku było widać, że każdy z nich ma niezwykły talent muzyczny, choć nie byli jedynymi w misji, którzy urodzili się prawdziwymi artystami. Nigdy i nigdzie w moim życiu nie spotkałem aż tak dużo dzieci, które przy pierwszym zetknięciu z instrumentem zostałyby przezeń tak „oczarowane”, że pozostawały przy nim praktycznie przez całe życie, choć uczyły się także innych zawodów, bo trudno „żyć z muzyki” w wiosce, która ma niespełna 6 tys. mieszkańców.

TALENTY OD PANA

Widząc tak niesamowite talenty muzyczne w wiosce Urubichá, zdaliśmy sobie sprawę, że musimy im pomóc i coś z tym zrobić. Dla misjonarzy i misjonarek to jakby ewangeliczna przypowieść o talentach, które podarował Pan misjom, a z których kiedyś nas rozliczy. Świeccy, którzy włączyli się w nasze działania, mieli podobne motywy, bo nikt w Boliwii nie deklaruje się jako niewierzący albo przeciwny misjom. Działaliśmy razem, ponieważ działanie w grupie, duchownych i świeckich, jest zawsze bardziej skuteczne oraz dzieje się według tego, czego oczekuje od nas Pan Bóg. Mi przypadło w udziale kierowanie tym wszystkim, bo od dziecka „byłem w muzyce” i jakby „na pamięć” znałem drogę, którą trzeba było wyznaczyć utalentowanym muzykom z misji. Oni potrzebowali przede wszystkim dobrych nauczycieli. Dość szybko ich znaleźliśmy. Z różnych części świata, przeważnie na okres kilku tygodni, zaczęli przyjeżdżać zawodowi muzycy, by dołączyć się do naszych działań. Z drugiej strony, szukaliśmy sposobu, aby pokazać talent naszych artystów i stworzyć możliwość doksztalcenia się w innych krajach.

PRZYKŁAD ADELINY

Adelina, przez swoją pracowitość, solidność i wrodzony talent awansowała najszybciej, choć nie jest jedyną. Przez dwie dekady blisko 20 muzyków z Boliwii otrzymało możliwość przynajmniej okresowego, a zazwyczaj pełnego kształcenia w instytucjach muzycznych w Europie i Ameryce Północnej. Adelina ma świetny głos i dobrze czyta nuty, co zaważyło na tym, że w 2002 r. została wybrana do znanego na międzynarodowej scenie chóru Arakaendar. To dało jej szansę nie tylko na pracę ze sławnymi muzykami wielkiego formatu, ale także na zapoznanie się z szerokim repertuarem muzyki barokowej z całej Ameryki i Europy, nie tylko z Boliwii.

A ponieważ ciągle wracała do Urubichá, swoimi umiejętnościami i nabytą wiedzą dzieliła się ze studentami Instytutu Muzycznego, który już niedługo później przekształcił się w szkołę muzyczną uznaną przez ministerstwo edukacji, której absolwenci otrzymu-



Jeden z koncertów w Rzymie

ją tytuł zawodowego muzyka. To chyba jedyna szkoła muzyczna na świecie, gdzie wykłady muzyki barokowej prowadzone są w lokalnym języku, guarayo, i gdzie w programach koncertów dyplomowych absolwentów muszą być uwzględnione utwory ich własnej tradycji baroku misyjnego. Kilka razy do roku jestem w Urubichá i prowadzę próby chóru i orkiestry. Szokujące jest dla mnie to, kiedy tłumaczę muzykom pewne zasady stylistyczne w języku hiszpańskim, którym oni także mówią, lecz prawie nie osiągam oczekiwanej poprawy. Wtedy głos zabiera Adelina i mówi to samo w ich języku, którego nie znam. Efekt jest błyskawiczny i trwały.

Adelina szybko awansowała do stopnia dyrygenta chóru i orkiestry i robi to z klasą. Od lat podróżuje po terenie nie mniejszym niż jedna czwarta Polski i prowadziła już przynajmniej 10 zespołów w swojej działalności artystycznej. Jest nie tylko kompetentną i pracowitą dyrygentką, ale także bardzo cenioną, jako człowiek i jako muzyk, przez muzyków na misji. To ona przygotowała chór i orkiestrę, które podróżowały do Rzymu i swym śpiewem ubogaciły Mszę św. sprawo-

waną przez papieża Franciszka, kardynałów i biskupów, przy wypełnionej po brzegi Bazylice św. Piotra. Do brze zna liturgię i nigdy nie muszę jej tłumaczyć, kiedy i co wybrać z szerokiego repertuaru muzycznego, którym dysponuje, podczas Mszy. Sama zrozumiała też, że aby skutecznie prowadzić tak wielki program, potrzebne są także umiejętności menadżerskie. Pomogły jej w tym kursy, które ukończyła na uniwersytecie, co otworzyło jej drzwi na stanowisko trzech w instytucjach muzycznych. W czerwcu 2022 r. stanęła do konkursu na dyrektora Szkoły Muzycznej w Urubichá. Nie tylko ten konkurs wygrała, ale międzynarodowe instytucje i wielu jej fanów, na wiadomość, że Adelina została dyrektorką szkoły, spieszą jej z pomocą, by za jej kadencji Urubichá

osiągnęła to, co dotąd znajdowało się jedynie w sferze marzeń, aby instytut muzyczny przekształcił się w centrum studiów muzyki barokowej z misji i z katedr w Ameryce. Zapewne pomogą jej w tym Héctor i Saul, jej dwaj bracia, którzy nie tylko są w ścisłej czołówce skrzypków w Boliwii, ale także nauczycielami w szkole muzycznej, którą ona prowadzi.

WIĘCEJ UTALENTOWANYCH

Adelina jest przykładem solidnej pracy, talentu i sukcesu, ale nie jest jedyną. Mercedes Papu, z tej samej wioski misyjnej, o podobnym życiorysie, której rodzina to jakby kopia rodziny Adeliny, wielodzietna i rozśpiewana, dyrygowała podczas wykonania polifonicznej Mszy Giovanni'ego Battisty Bassani'ego i kilku innych utworów barokowych z misji przez muzyków z nowojorskiego The Juilliard School i Chóru Urubichá na jednej scenie. Ich występ tak bardzo zauroczył publiczność, że koncert zakończył się nie tylko gromką owacją, ale i lokalnym tańcem zwanym *chovena*, przy akompaniamencie wszystkich możliwych instrumentów, ludowych i barokowych, w którym uczestniczyli muzycy i publiczność.

Uzdrawiająca moc ciszy

„Trudno mi to wszystko ogarnąć”. Tak pewna osoba opisała sytuację obecnego stylu życia. Chyba trzeba się z nią zgodzić, bo jesteśmy pochłonięci wieloma sprawami, bardziej i mniej ważnymi. Nie chcemy zostać w tyle, choć trudno za wszystkim nadążyć. Nawet środki współczesnej komunikacji, które potrafią nas niezwykle fascynować, a czasem nawet uzależnić, nie zawsze są pomocne. Jeśli pozwolimy się wciągnąć w wir nieustannej krzątaniny i nowych informacji, powoli zaczynamy sobie uświa-

damiać, że zamiast mieć więcej czasu i być zrelaksowani, jest odwrotnie. Jesteśmy coraz bardziej zdenerwowani, zdezorientowani, a nawet niespełnieni. Czujemy, że czegoś nam brakuje. Osiągnęliśmy wiele, ale to i tak nie wystarcza, aby dać nam zwykłe szczęście i wypełnić nasze człowieczeństwo.

**Naucz mnie być szczęśliwym,
że mogę zależeć od Ciebie.
Zależeć od Ciebie to dość,
by odczuwać wieczną radość.**

Z jednej strony jest czymś naturalnym, że przeciętny człowiek ma wiele zmartwień i musi pamiętać o wielu rzeczach, aby życie toczyło się do przodu. Jednak wśród wielu zwykłych ludzi są tacy, którzy odkryli, gdzie tkwi źródło siły człowieka i jego wewnętrznej harmonii. Oni doskonale wiedzą, że same ich wysiłki na niewiele się zdadzą, jeśli zabraknie fundamentu ludzkiej egzystencji, którym jest Bóg. Gdzie szukać tego fundamentu? Czy poszukiwać wciąż nowych i nie-raz odległych miejsc szczególnej obec-

**Stworzyłeś moją duszę
dla Twojego pokoju i Twojego
milczenia, a tymczasem kaleczy
ją pomieszanie i zgilek moich
grzechów i moich pragnień.**

ności Boga? To nie jest osiągalne dla wszystkich.

Wielu ludzi – starsi i młodzi, rolnicy i dyrektorzy firm, osoby samotne, matki i ojcowie – w swoim napiętym grafiku znajduje chwile dla Boga, a tym samym dla siebie. Wchodzą na chwilę do kościoła i zapadają w ciszę. Zatrzymują się w zwykłym miejscu lub w ulubionej kaplicy i oddają się modlitwie. Czy to jest pół godziny, czy tylko kilka minut, to ta chwila ma w ich życiu moc uzdrawiania. Ten moment z Bogiem oczyszcza ich z nieistotne-

**Pozwól mi spocząć w Twojej
woli i zamilknąć. Niechaj światło
Twojej radości ogrzeje moje życie.
Jej ogień zapłonie w mym sercu
i rozbłyśnie dla Twej chwały.
Właśnie po to żyję. Amen, amen.**

Najświętszy Sakrament w monstrancji
w kościele w Górnej Grupie



foto. Władysław Madziar SVD

Dopiero w samotności
zrozumiałem, że Ty pragniesz
miłości mojego serca,
mój Boże, miłości mojego serca
takiego, jakim ono jest – miłości
człowieczego serca. Przez Twoje
wielkie miłosierdzie odkryłem
i pojąłem, że miłość serca, które
jest opuszczone, złamane i ubogie,
to rzecz Ci najmilsza, że przyciąga
ona Twoje pełne litości spojrzenie.
(...) Zapewne nie ma dla Ciebie
większej pociechy – jeśli mogę
się tak wyrazić – nad pocieszanie
swych skrzywdzonych dzieci i tych,
co przychodzą do Ciebie ubodzy
i z pustymi rękami, nie mając nic –
nic, prócz swego człowieczeństwa,
swych ograniczeń i wielkiej ufności
w Twoje miłosierdzie.

go chaosu i przywraca wewnętrzną
harmonię. Nic nie tracą przez ten czas
spędzony w obecności Boga, a zysku-
ją, bo zwrócili się ku istocie i senso-
wi życia ludzkiego. Czasami wystar-
czy spojrzeć na te osoby, by zachwy-
cić się znaczeniem ciszy.

Są też tacy ludzie, którzy ze wzglę-
du na chorobę lub starość nie mogą już
wychodzić z domu, jednak odnajdują
głęboki pokój w spędzaniu czasu sam
na sam z Bogiem. Nie użalają się nad
swoim losem, a nawet nie szukają po-
cieszenia i wsparcia u innych. Wbrew
naszym miarom, oni też wnoszą wie-
le w funkcjonowanie naszego świata.

Ludzie, którzy odkryli wartość ciszy,
czynią różnicę na tym świecie. To dzie-
ki nim świat nie pogrąża się w chaosie
i bezsensownym pośpiechu. I choć ich
wyzwania w pracy czy w obowiązkach
domowych wcale nie maleją, to ina-
czej podchodzą do stawiania im czo-
ła. Choć może takich ludzi nie jest zbyt
wielu, to jednak oni nadają smak te-
mu światu i powinniśmy być wdzięcz-
ni za ich ciszę.

Niekoniecznie więc życie polega
na nadażaniu za wszystkim i byciu
zawsze na bieżącym. Może nie chodzi
też o to, by siłą ducha powstrzymać
pęd wydarzeń, nawet tych we wła-
nym domu. Może raczej chodzi o od-



W werbistowskim Domu Misyjnym w Pieniężnie

**Więcej pociechy niesie sama istota
milczenia, aniżeli odpowiedź
na pytanie. Wieczność jest
w teraźniejszości. Wieczność
jest we wnętrzu dłoni.
Wieczność to posiew ognia, którego
gwałtowne korzenie łamią bariery,
jakie powstrzymują moje serce,
by nie stało się otchłanią.**

nalezienie harmonii pośród zgietku
spotkań z ludźmi i natłoku nowych
rzeczy, która zaczyna się w naszych
sercach, gdzie mieszka Bóg w dys-
kretnej ciszy.

Władysław Madziar SVD

Cytaty: Thomas Merton,
Rozmowy z milczeniem, Kraków 2004

Słowo

Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
Ono było na początku u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało,
co się stało.
W Nim było życie,
a życie było światłością ludzi,
a światłość w ciemności świeci
i ciemność jej nie ogarnęła.

Była światłość prawdziwa,
która oświeca każdego człowieka,
gdy na świat przychodzi.
Na świecie było [Słowo],
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał.
Przyszło do swojej własności,
a swoi Go nie przyjęli.

A Słowo stało się ciałem
i zamieszkało wśród nas.
(J 1,1-5.9-11.14a)





Etiopia



W etiopskiej wiosce

Naturalne piękno Federalnej Demokratycznej Republiki Etiopii jest bezsprzecznie wyjątkowe. Oprócz malowniczych krajobrazów pustynnych i wulkanicznych płaskowyżów, kraj ten zachwyca swoją górzystą topografią. W Etiopii znajduje się aż 70% gór Afryki, co czyni ją jednym z najbardziej górzystych regionów na tym kontynencie. Addis Abeba, położona na imponującej wysokości 2355 m n.p.m., jest najwyższą usytuowaną stolicą w Afryce.

Etiopia jest wyjątkowym krajem w kontekście historii kolonializmu w Afryce. Jako jedyne afrykańskie państwo uniknęło formalnej kolonizacji, co stanowi źródło ogromnej dumy dla jego mieszkańców. Pomimo krótkotrwałej włoskiej okupacji, Etiopia zachowała niepodległość i jest symbolem oporu wobec europejskich imperialistów.

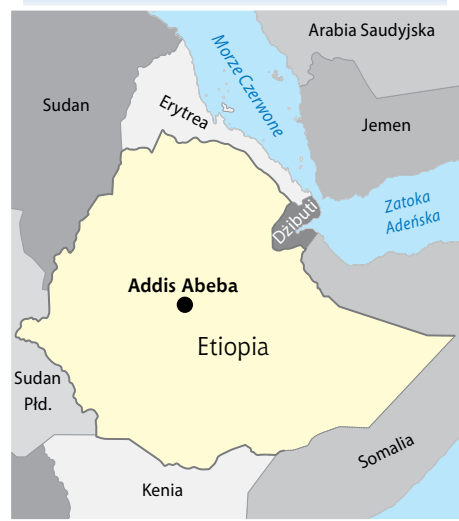
Etiopia ma również swoje miejsce w historii dyplomacji jako jeden z pierwszych afrykańskich krajów, które dołączyły do Ligi Narodów w 1923 r., organizacji międzynarodowej powstałej w 1920 r., dążącej do utrzymania pokoju na świecie. W obliczu włoskiej inwazji w 1935 r. apelowała do Ligi Narodów o wsparcie, choć nałożone na napast-

ników sankcje okazały się nieskuteczne. Co istotne, Etiopia odniosła zwycięstwo nad włoską potęgą kolonialną w pierwszej wojnie włosko-etiopskiej i utrzymała niepodległość, co stanowiło inspirację dla innych afrykańskich narodów walczących o suwerenność. Nawet w obliczu drugiej próby włoskiej kolonizacji w latach 1936-1941 Etiopia nie straciła kontroli nad całym krajem.

Państwo to jest także znane ze swojej bogatej historii władców, w tym cesarzy i królowych, którzy wywodzili swoje rodowody od biblijnego króla Salomona i królowej Saby. Haile Selassie I był ostatnim cesarzem Etiopii i jedną z najważniejszych postaci w historii kraju.

Obecnie Etiopia pełni rolę dyplomatycznej stolicy kontynentu afrykańskiego, gdzie znajdują się siedziby ważnych organizacji, takich jak: Unia Afrykańska, UNESCO i UNDP (Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju). Ponadto Etiopia była kolebką panafryzmu, ruchu promującego jedność i solidarność afrykańskich grup etnicznych.

Kraj ten może także poszczycić się największą liczbą obiektów znajdujących się na Liście Światowego Dzie-



ETIOPIA:

- powierzchnia: 1 104 300 km² (28. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 116 mln (12. miejsce na świecie), w tym m.in.: Oromo 35,8%, Amharowie 24,1%, Somalijczycy 7,2%, Tigrayczycy 5,7%, Sidama 4,1%
- stolica: Addis Abeba
- język urzędowy: amharski (w użyciu jest ok. 85 języków rodzimych)
- religie: chrześcijaństwo należące do Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego 43,8%, islam 31,3%, protestanci 22,8%, katolicy 0,7%, tradycyjne religie Afryki 0,6%
- jednostka monetarna: birr (ETB)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 2300 USD (2021 r.)

dziectwa UNESCO w Afryce, co świadczy o jego bogatej historii i kulturze. Jest drugim, po Nigerii, najludniejszym państwem w Afryce, a jeśli chodzi o świat, jego mieszkańcy stanowią ok. 1,5% populacji całego świata.

Etiopia ma długą historię chrześcijaństwa, sięgającą IV w., kiedy to apostoł Etiopii Frumencjusz nawrócił króla na dworze w Aksum. Obecnie większość Etiopczyków wyznaje chrześcijaństwo, a 43% z nich należy do Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego. Na północy kraju znajdują się wysokie, rzeźbione obeliski, pozostałości starożytnego Królestwa Aksum. Legendy głoszą, że w Etiopii ukryte są nie tylko relikwie Krzyża świętego, ale także Arka Przymierza.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; moafrikatours.com;
bunniktours.com.au

Anna Trzepacz SSps • ETIOPIA

TAK Bogu

„**M**acie życie pełne przygód” – powiedział kiedyś ktoś odwiedzający nas w naszej misji w Waragu w Etiopii. Osobiście chyba wolałabym, by tych przygód było trochę mniej: mniej osuwającej się ziemi i skał oraz niepewności, czy jutro uda się wyjechać z misji; mniej żołnierzy z karabinami na drogach; mniej korupcji, by żywność wysyłana przez organizacje



Na wspólnej drodze małżeńskiej

międzynarodowe dla niedożywionych dzieci nie trafiała na front, do wojska, lecz do tych, dla których jest przeznaczona; mniej problemów z zakupem potrzebnych lekarstw; mniej podziałów między ludźmi, bo te prowadzą do konfliktów i cierpienia.

ODDAĆ WSZYSTKO

W Etiopii nasze życie misyjne upływa w międzynarodowych, wielokulturowych i wielopokoleniowych wspólnotach. Łączy nas Słowo Boże, Ewangelia i to samo powołanie. Pięcioosobowa wspólnota może składać się z sióstr pięciu narodowości, pochodzących z różnych kontynentów. Żyjemy w ślubach zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Składając te śluby, mówimy Bogu: Jesteś dla mnie tak ważny, że chcę Ci oddać WSZYSTKO – wszystko to, co dobrego, pięknego i cennego ma do zaoferowania życie na tej ziemi.

Ślub czystości kształtuje nasze relacje z Bogiem i innymi ludźmi. Z Bo-



W drodze z Addis Abeby do Waragu

giem, bo zakłada więź przyjaźni i miłości z Bogiem, która jest niemożliwa bez głębokiej modlitwy, rozważania Pisma Świętego i kontemplacji Boga w rzeczywistości, w której żyjemy. Ślub czystości zakłada też otwarcie się na ludzi i świat, na życie z serdecznym współczuciem w sercu. Jednym z powołań kobiety jest bycie matką, dawanie życia i pielęgnowanie życia zarówno w radości, jak i w cierpieniu. Być misjonarką, to przynosić życie, dotykać własnymi rękami ludzkich bied,

pobrudzić sobie ręce, zmęczyć się, pozwolić się wykorzystać, poczuć, jak smakuje samotność, choć tylu ludzi wokół. Być misjonarką, to pamiętać o słowach Pana Jezusa: Ja nie jestem sam, jest ze mną Ojciec, który mnie posłał. On nie pozostawił mnie samego, bo ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba. Tymi słowami z Ewangelii św. Jana można połączyć ślub czystości ze ślubem posłuszeństwa. Ślub posłuszeństwa znajduje bowiem swój wyraz w czynieniu tego, co się Bogu podoba,



lub, innymi słowy, w pełnieniu woli Bożej. Jest to nieustanne poszukiwanie, rozpoznawanie woli Bożej w konkretnych sytuacjach życia. Poszukujemy woli Bożej razem, we wspólnocie, pytając jak ewangeliczny młodzieniec: Panie, co mam czynić? Wzywamy codziennie Ducha Świętego, gdyż tylko Jego światło, moc i działanie sprawiają, że nasza praca przynosi owoce.

Trzeci ślub, ślub ubóstwa, ma charakter misyjny. Wszystko to, co jest naszym bogactwem: życie, zdrowie, zdolności, osobiste dary i umiejętności, wiedza i wykształcenie, doświadczenie, środki finansowe zdobyte własną pracą i te, które ludzie dobrej woli wkładają w nasze ręce, wszystko to ma służyć misjom. Ślub ubóstwa to zaproszenie, by być jak człowiek, który ma zawsze otwarte dłonie, nigdy ich nie zaciskać na niczym, pozwolić, by wszystko przez nie przepływało, nie gromadzić dla siebie, poprzestać na tym, co konieczne w solidarności z milionami tych ludzi, którzy nie mają nawet tego, co niezbędne do życia, którzy żyją w ubóstwie nie z własnego wyboru. Tak naprawdę to misjonarz i misjonarka też nie wybierają ubóstwa, ani czystości, ani posłuszeństwa. My zostaliśmy do tego wybrani przez Boga, przez łaskę powołania.

Przedшкоlaki w Chole



Nasze TAK powiedziane Bogu w dniu ślubów zakonnych, nasze TAK w dniu otrzymania krzyża misyjnego było tylko początkiem drogi, którą uczymy się iść każdego dnia. A jest wiele do nauczenia się.

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

Tu, gdzie mieszkam i pracuję, ludzie nazywają mnie siostrą. Habit jest dla nich znakiem mojego oddania się Bogu, ale w wielokulturowym społeczeństwie, gdzie wyznawcy różnych religii żyją razem od pokoleń, gdzie każdy ubiera się jak chce – od podartych jeansów do czarnej burki, która nie pozostawia kobietom nawet oczu odsłoniętych – tu jestem po prostu *feren-*



Dzieci ze szkoły i przedszkola w Alemtenie

ji, obcokrajowcem. Przekomarzam się czasem z dziećmi, które tak właśnie mnie nazywają, mówiąc np. dziesięciolatce, że mieszkam w Etiopii o 14 lat dłużej niż ona, jak więc mogę być *ferenji*. Odpowiedzią jest zwykle uśmiech nad dziwną logiką mojego myślenia. Ja też nie mogę powiedzieć, że rozumiem ten kraj i ludzi tutaj, choć mieszkam tu prawie ćwierć wieku. Ojciec Święty Jan Paweł II napisał kiedyś w poemacie o ojczyźnie, że „naród żyjący w sercu własnej mowy pozostaje przez pokolenia tajemnicą myśli nieprzejrzanej do końca”. Nigdy nie doświadczyłam prawdy tych słów tak namacalnie jak w Etiopii, pośród ludzi z różnych grup

etnicznych, czy nawet w mojej własnej międzynarodowej wspólnocie. Ta „mowa” to nie tylko język. Języka można się stosunkowo łatwo nauczyć, choćby miał on, tak jak język amharski, swój własny alfabet i należał do grupy języków semickich. Ta „mowa” to także postawy, które kształtuje w nas kultura; to rozumienie świata, funkcji społecznych; to specyficzne narodowe kompleksy, wynikające z naszej historii; to mowa symboli, piękno zwyczajów; to sposób, w jaki okazujemy radość, ból, smutek, jak się jednamy po konflikcie, a nawet to, jak się ubieramy, co jemy i jak jemy. Wymieniam tu oczywiście tylko niektóre elementy, bo bogactwo narodu jest jak ko-

palnia. W międzynarodowej wspólnocie świętujemy piękno darów, które każda z nas wnosi w służbę misyjną a czasem po prostu dziwimy się sobą nawzajem. Podobnie w kontakcie z naszymi etiopskimi siostrami i braćmi. Jest w nich tyle dobra, nadziei, ufności, umiejętności świętowania życia, akceptacji tego, co jest. Jest też inność, z którą ciągle trzeba się oswajać i podejrzewam, że ten proces nigdy się nie skończy. Zawsze będzie miejsce na tajemnicę. Zaakceptować to, co inne, niezrozumiałe dla mojej percepcji, to wyzwanie dla każdego, nie tylko dla indywidualnego człowieka, ale dla całych narodów i grup etnicznych.



Dzieci ze szkoły i przedszkola w Chole

Nie ma dnia, byśmy nie słyszeli o konfliktach i wojnach. I nie ma kontynentu wolnego od nienawiści. Nie ma też kraju, gdzie słowa: „zło dobrem zwyciężaj” byłyby orężem w każdym sercu a różaniec bronią w każdej dłoni.

PODZIAŁY I CIERPIENIE

Etiopia przez kilkanaście minionych lat cieszyła się pokojem. Prawie na każdym kroku widoczny jest postęp, zwłaszcza w miastach. Niestety, postęp ten nie idzie w parze ze sposobem, w jaki ludzie postrzegają siebie nawzajem. Podziały między różnymi grupami etnicznymi stają się coraz większe a brutalność i okrucieństwo, z jakim traktowani są członkowie innej grupy etnicznej, pogłębiają coraz bardziej już istniejące urazy. Czytałam niedawno artykuł Alexa de Waal, dyrektora World Peace Foundation, w którym cytuje on słowa premiera Etiopii, Abiyya Ahmeda, nazywającego Tigrajczyków, sześciomilionową społeczność w ponad stumilionowej społeczności Etiopii, „rakiem” i „inwazyjnymi chwastami”, które powinny być wyrwane z korzeniami (*The forgotten famine*, w: „The Tablet”, 31.07.2021). Warto wiedzieć, że premier Ahmed otrzymał niewiele wcześniej Pokojową Nagrodę Nobla za działania na rzecz pokoju pomiędzy Erytreą a Etiopią. Erytrea stała się jego sprzymierzeńcem w walce z Tigrajem. Nie wnikając głębiej w skomplikowane



powody wzajemnej nienawiści, za które odpowiedzialne są wszystkie strony istniejącego konfliktu, chcę tylko wspomnieć o ogromie cierpień milionów ludzi po obu stronach. Wielu z nich jest obecnie uchodźcami w sąsiadujących krajach, infrastruktura w całym rejonie jest zniszczona, fabryki, uniwersytety, szkoły, banki, sklepy, kościoły, meczety zburzone i popalone. Gospodarstwa rolne rozgrabione i popalone, stada bydła rozkradzione lub wybite. Nawet drzewa owocowe zostały wycięte. Ten ostatni akt był pogwałceniem jednego z najstarszych praw, regulują-

cych, w jaki sposób może być prowadzona wojna. W rezultacie w stosunkowo bogatym rejonie kraju zagościł głód.

Wiele innych rejonów Etiopii też nie jest bezpiecznych. Nasze siostry w misji w Alemtenie, w środkowej Etiopii, są świadkami wielu okrucieństw. Misja znajduje się w administracyjnym regionie Oromia. Ludność nie-należąca do grupy etnicznej Oromo jest tam zastraszana i przepędzana. Niszczenie mienia, zabójstwa, groźby są na porządku dziennym. Wielu opuszcza miasto, nie będąc nawet w stanie sprzedać swojej posiadłości. Kilku nauczycieli z naszej szkoły, którzy nie są Oromo, zdecydowało się zrezygnować z pracy i wyjechać. Noce nie są już jak dawniej ciche i spokojne. Zdarza się, że słychać odgłos wystrzałów, krzyki ludzi. W okolicy jest pełno wojska, wprowadzona została godzina policyjna od 18.00 do 6.30. Nikt nie jest w stanie swobodnie poruszać w tych godzinach. Połączenia telefoniczne są kontrolowane, zasięg i Internet bardzo ograniczone, prąd wyłączany i nigdy nie wiadomo, na jak długo. Zdarzają się porwania dla okupu. Nie można też głośno mówić tego, co się myśli i wyrażać swojej opinii.

W DOBRYCH DŁONIACH BOGA

Nie jest łatwo żyć i pracować w takim środowisku, w takiej sytuacji. Jednak nasze siostry kontynuują misję, ufając Bożej Opatrzności. W szkole w Alemtenie czy w ośrodku zdrowia nigdy nie czyniliśmy różnicy między przynależnością do innych religii lub grup etnicznych. Misja zawsze była przystanią dla wszystkich i chcemy, by tak pozostało. Szkoła świętuje różnorodność kultur i dzieci uczą się szacunku i cenięcia tego, co inne, wzajemnej życzliwości i pewności siebie, umiejętności wyboru i otwarcia na innych. Siejemy ziarno i to jest naszą rolą. Pielęgnowujemy, podlewamy i... modlimy się. Resztę pozostawiamy w dobrych dłoniach Boga, który jest Panem życia. To On daje wzrost, to On dotyka serc, to On określa czas i nadejście godziny przemiany. Jemu niech będzie chwała we wszystkim.



WERBISTOWSKA ADWENTOWA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU – PIENIĘŻNO 2023



W orędziu na 97. Światowy Dzień Misyjny papież Franciszek pisze: „Każdy może wnieść swój wkład w ruch misyjny: modlitwą i działaniem, ofiarami pieniężnymi i cierpieniem, własnym świadectwem”. Zaznacza również, że „wszyscy mają prawo przyjąć Ewangelię” a obowiązkiem chrześcijan jest jej głoszenie, nie wykluczając nikogo. Wspierając Werbistowską Adwentową Akcję Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2023 wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom Ojca Świętego i razem z misjonarzami werbistami głosimy światu Dobrą Nowinę o zbawieniu.

Prosimy o wsparcie tegorocznych projektów misyjnych:

WIGILIJNY STÓŁ. Puste miejsce przy wigilijskim stole to nasza polska tradycja. Zaprosz duchowo misjonarza przez złożenie na ten cel ofiary, aby z Twego świątecznego stołu mógł dać innym. Niech do Twego wigilijskiego stołu „zasiadą” potrzebujący z krajów misyjnych, prześladowani chrześcijanie, ofiary konfliktów zbrojnych i klęsk żywiołowych.

KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE. Wspólnoty katolickie na Wschodzie i w krajach byłego Związku Radzieckiego wciąż borykają się z wieloma trudnościami, których same nie są w stanie pokonać. Warto im pomóc. O. Jan Biernat SVD prosi o pomoc w zakupie i instalacji systemu przeciwpożarowego w kościele parafialnym św. Meinarda w Ikskile na Łotwie, co jest wymagane przez prawo tego kraju.

CODZIENNE UTRZYMANIE MISYONARZY. Aby owocnie głosić Ewangelię, nie może zabraknąć misjonarzom powszedniego chleba i niezbędnych rzeczy codziennego użytku.

WYPOSAŻENIE KAPLIC I KOŚCIOŁÓW. Pomóżmy w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary wiernym z krajów misyjnych. Nie chodzi tu o luksusowe czy zbędne przedmioty, ale o rzeczy i paramenty liturgiczne, konieczne do sprawowania liturgii. O pomoc w tym zakresie prosi m.in. bp Estanislaw Chindencasse SVD z Angoli, natomiast o. Michał Radomski SVD z Kolumbii prosi o pomoc w remoncie i wyposażeniu sali katechetycznej.

Ewentualnego wsparcia można udzielić, wpłacając ofiarę na podane konto Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie, z dopiskiem wybranego projektu misyjnego.

Referat Misyjny Księża Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43 (pon. – pt., godz. 7.30 – 14.30)
e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl
www.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

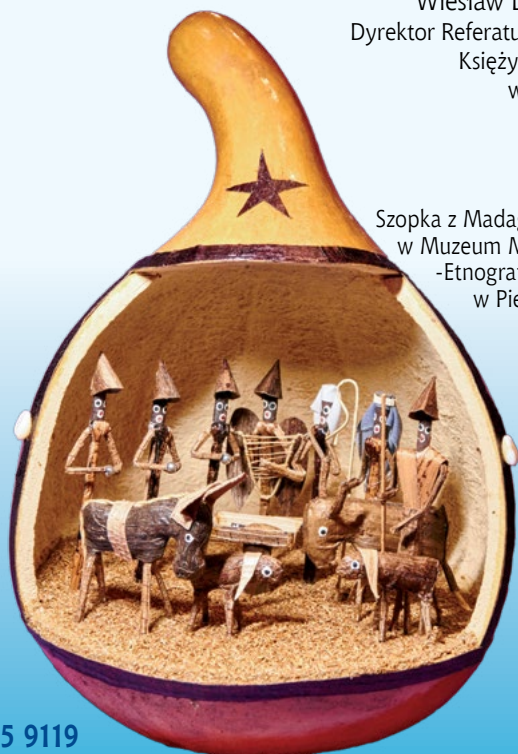
REMONT MUZEUM. Trwa remont kapitalny i zmiana ekspozycji w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księża Werbistów w Pieniężnie. Prosimy o wsparcie, abyśmy mogli pokazać trud misyjnej pracy i zaangażowanie dobrodziejów misji w to dzieło.

BLACHY NA MISYJNE DACHY. O. Marcin Domański SVD z parafii San Miguel de Velasco w Boliwii prosi o pomoc w remoncie dachu domu parafialnego i zabudowań stacji misyjnej.

POMOC DZIECIOM. Osierocone, bezdomne, głodne i bez perspektyw na przyszłość dzieci – to częsta sytuacja w wielu ubogich krajach. Możemy pomóc odmienić ich los.

INTENCJE MSZALNE DLA MISYONARZY. To codzienne i regularne wsparcie misjonarzy w ich posłudze.

Wiesław Dudar SVD
Dyrektor Referatu Misyjnego
Księża Werbistów
w Pieniężnie



Szopka z Madagaskaru
w Muzeum Misyjno-
Etnograficznym
w Pieniężnie

zdjęcie: Andrzej Daniewicz SVD

PRENUMERATA 2024



foto. Andrzej Danilewicz SVD

MISJONARZ – miesięcznik (11 numerów w ciągu roku), bogaty w informacje o życiu i pracy misjonarzy werbistów i misjonek (Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wierzących Adoracji). Zawiera artykuły i listy z różnych stron świata – krajów misyjnych na wszystkich kontynentach, wywiady z tymi, którzy udali się *na krańce świata* w celu przepowiadania Chrystusa, oraz eseje i felietony o tematyce religioznawczej i dotyczącej dialogu międzyreligijnego.

Prenumerata roczna – 50 PLN (w cenie zawarty jest koszt wysyłki).

ANIMATOR – kwartalnik, teczka zawierająca 32 kolorowe plakaty formatu A4. Dobra i regularna pomoc w przygotowaniu gazetek do przykościelnych lub szkolnych gablot.

Prenumerata roczna – 136 PLN (w cenie zawarty jest koszt wysyłki).

Prenumeratę MISJONARZA i ANIMATORA można zamawiać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów, Dział Kolportażu

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisjom.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg, nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



NURT SVD – półrocznik, w którym poruszane są współczesne zagadnienia misyjne, misjologiczne i religioznawcze nurtujące Kościół powszechny. Polecany zwłaszcza nauczycielom, katechetom i studentom.

Prenumerata roczna – 40 PLN
(w cenie zawarty jest koszt wysyłki).

Zamówienia należy składać pod adresem:

Redakcja – „NURT SVD”

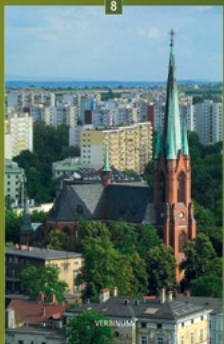
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00

e-mail: ad.michalek@gmail.com



KOŚCIÓŁ NA ŚLĄSKU



Kościół na Śląsku

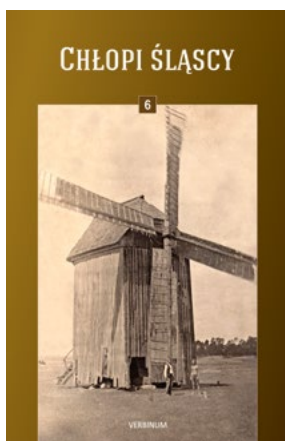
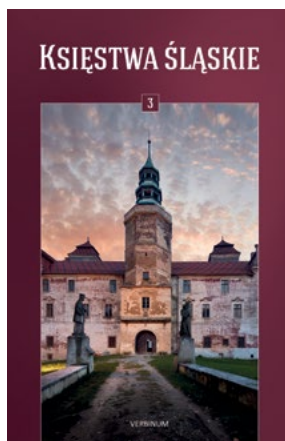
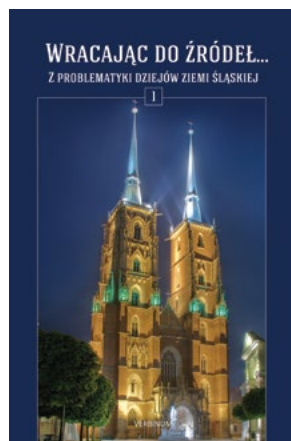
Na Kościół trzeba spojrzeć o wiele głębiej niż na wiele innych zjawisk – przede wszystkim przez pryzmat wiary i wypływającej z niej duchowości. Kolejna, najnowsza pozycja z cyklu śląskiego, jaką przekazujemy Czytelnikowi do rąk, stanowi pokłosie VIII Forum Historycznego o dziejach Śląska, które na przestrzeni wieków niosło wielkie bogactwo wiedzy także o Kościele. Stąd temat: „Kościół na Śląsku”. Forum, które odbyło się w dniach 28-29 października 2022 r. skupiło wiele osób zainteresowanych dziejami tej ziemi, a poszczególne referaty i wystąpienia ukazały wielowiekową obecność na Śląsku Kościoła jako wspólnoty wierzących.

W ubiegłym roku przypadły ważne rocznice związane z życiem Kościoła na ziemi śląskiej: 50-lecie diecezji opolskiej, 30-lecie diecezji gliwickiej; zbliża się też 100. rocznica istnienia diecezji katowickiej. Te diecezje to najmłodsza część Kościoła na Śląsku. Niedługo odbędą się też obchody 1025. rocznicy powstania diecezji wrocławskiej, a Wrocław był przez długie wieki jedyną stolicą biskupią na Śląsku. Powyższe rocznice były więc dobrą okazją do refleksji nad dziejami Kościoła na śląskiej ziemi.

Henryk Kałuża SVD (red.), *Kościół na Śląsku*, Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2023
format 130 x 200 mm, ss. 332, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl

W serii książek historycznych odnoszących się do śląskiego dziedzictwa, a będących pokłosiem Śląskiego Forum Historycznego – organizowanego co roku przez o. Henryka Kałużę SVD w werbistowskim Misyjnym Domu Dobrego Pasterza w Nysie – ukazały się dotychczas i są dostępne w wydawnictwie Verbinum następujące pozycje, wszystkie pod red. o. Kałuży:



Zamówienia:

Górna Grupa
ul. Klasztorna 4
86-134 Dragacz

e-mail: zamowienia@verbinum.pl
www.verbinum.pl



Aby zamówić książki z Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum, najwygodniej jest przejrzeć ofertę i dokonać zakupu za pośrednictwem strony internetowej wydawnictwa: www.verbinum.pl

Jak zamówić? Zadzwoń: 52 320 73 78 lub 691 979 996.



Idźcie na cały świat

Twoim jest dzień i noc jest Twoja (Ps 74,16).

Człowiek czasami daje się zwieść, że jest panem swojego życia i że to on nadaje kierunek biegowi wydarzeń. Rzeczywiście, przez jakiś czas może tak to wyglądać. Lubimy brać sprawy w swoje ręce; czujemy się pewnie, gdy wszystko jest pod naszą kontrolą. Mimo to Bóg od czasu do czasu przypomina, na swój sposób, do kogo wszystko należy.

Narodziny Jezusa w nędznej grocie, w mieścinie na obrzeżach świata i wśród niewiele znaczących ludzi mogą nas jeszcze bardziej zadziwić i zawstydzić.

Kłęcząc przed żłóbkiem w adoracji, możemy napełniać się zdumieniem, że Bóg działa w sposób niezrozumiały dla człowieka. W ciszy naszej modlitwy możemy rozpoznać, że wszystko ma swój początek w Bogu i wszystko do Niego zmierza.

Bóg jest Panem każdej chwili i każdego wydarzenia w naszym życiu. To On życzliwie obejmuje całe nasze istnienie swoją niepojętą łaską. Nasze serce wypełnia wdzięczność i ufność.

Jakie uczucia wypełniają moje serce, gdy czekam na przeżywanie narodzin Jezusa?

Czy potrafię z ufnością akceptować bieg wydarzeń na świecie i w życiu osobistym?

Czy jestem w stanie zawierzyć bezgranicznie Bogu, który postępuje miłosiernie wobec człowieka?

Władysław Madziar SVD





ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wierzytwej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl, mlodzi@werbisci.pl;
www.seminarium.org.pl

Nie było miejsca dla Ciebie
w Betlejem w żadnej gospodzie,
i narodziłeś się, Jezu,
w stajni, w ubóstwie i chłodzie.

A dzisiaj czemu wśród ludzi
tyle łez, jęków, katuszy?
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy.

